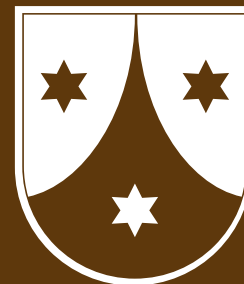


Źródła Karmelitańskie

R. 2: 2024, nr 3



Czasopismo o duchowości dla przyjaciół Karmelu

***„Ufność i tylko ufność
powinna prowadzić
nas do Miłości”***

150 LAT OD NARODZIN
ŚW. TERESY Z LISIEUX

Spis treści

DUCHOWOŚĆ KARMELITAŃSKA

Danuta Piekarz

Królewna i jej król..... 4

Wiesław Strzelecki OCarm

„Mała droga dzieciństwa duchowego” św. Teresy
od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza..... 7

Mieczysław Gogacz

Aktualność św. Teresy od Dzieciątka Jezus –
duchowe przesłanie dla dzisiejszych czasów 10

Redakcja

Najważniejsze wydarzenia z życia św. Teresy 15

Patrick Mullins OCarm

Kuszenie św. Teresy z Lisieux 16

Jerzy Skawroń OCarm

Św. Teresa z Lisieux – najznakomitsza córka
św. Jana od Krzyża 19

Mirosław Sokoliński OCarm

Rola Eucharystii w życiu św. Teresy
i każdego z nas..... 23

Tadeusz Popiela OCarm

Duchowi Bracia Misjonarze św. Teresy..... 26

Szymon Sulecki

Ołtarz św. Teresy od Dzieciątka Jezus
w Krakowie na Piasku 28

Z NAUCZANIA KOŚCIOŁA

Mariusz Placek OCarm

Prezentacja Adhortacji Apostolskiej papieża
Franciszka *C'est la Confiance, O ufności*
w miłosiernej miłości Boga, z okazji 150. rocznicy
urodzin i 100-lecie beatyfikacji św. Teresy
od Dzieciątka Jezus 30

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Andrzej Gierczak OCarm, Mariusz Placek OCarm, Karol Amroz OCarm

Z życia prowincji – Holandia, Irlandia..... 33

Mirosław Sokoliński OCarm

Cel i znaczenie XVI Zgromadzenia Synodu
Biskupów „Ku Kościołowi synodalnemu:
komunia, uczestnictwo, misja” 36

ZAPRASZAMY NA Rekolekcje karmelitańskie

Kraków

Klasztor Karmelitów, Karmelicka 19,

8–10 marca 2024

PROWADZĄCY: o. Mariusz Placek OCarm

TEMAT

Jak zachować wiarę w zmieniającym się
świecie, żyjąc wśród ludzi nieznających
Chrystusa? Rekolekcje ze św. Edytą Stein OCD
i św. Tytusem Brandsma OCarm

Informacje i zapisy: tel. 12 632 11 73 wew. 125
email: czasopismo.karmelitańskie@gmail.com



Gdańsk

Klasztor Karmelitów przy kościele św. Katarzyny

17–19 maja 2024

PROWADZĄCY: Patrick Mullins OCarm (Irlandia, CIBI)
o. Mariusz Placek OCarm

TEMAT

Celebrowanie Zesłania Ducha Świętego
ze św. Edytą Stein OCD

Informacje i zapisy: tel. 608 736 027
email: klasztor@karmel.gdansk.pl

Źródła Karmelitańskie

Czasopismo o duchowości dla przyjaciół Karmelu

Patron: św. Tytus Brandsma

R. 2: 2024, nr 3. Za zgodą władzy zakonnej.

Nakład 1500 egz.

Wydawca: Polska Prowincja Karmelitów

ISSN 2956-5189

© Copyright by Polska Prowincja Karmelitów

na okładce: Teresa na dziedzińcu zakrytych, 1896,

fot. Office Central de Lisieux

Redakcja

Mariusz Placek OCarm (redaktor naczelny),
Wiesław Strzelecki OCarm, Mirosław Sokoliński OCarm,
Szymon Sulecki, Patrick Mullins OCarm (konsultacja),
Justyna Witkowska-Odziomek (korekta)

Skład: Małgorzata Gumularz

Druk: Poligrafia Salezjańska w Krakowie

Adres

Redakcja „Źródła Karmelitańskie”

ul. Karmelicka 19, 31-131 Kraków

tel. 12 632 67 52; 12 632 11 73 wew. 125

e-mail: czasopismo.karmelitańskie@gmail.com

www.karmelici.pl



Słowo od Redakcji...

Minęło już sto pięćdziesiąt lat od narodzin św. Teresy od Dzieciątka Jezus z Lisieux, a ona ciągle zachwyca i pociąga ludzi do Boga. Jej pisma i życie inspirują i mają wpływ na wielu katolików i chrześcijan na całym świecie. Św. Teresa z Lisieux przybliżyła ludziom Boga, który jest Miłością. Odkrycia na nowo tej fundamentalnej prawdy wiary dokonała w czasach, gdy panowało powszechne przekonanie, że człowiek jest niegodny zbliżyć się do Boga, jak twierdzili „janseniści”. Teresa prowadzona przez Ducha Świętego nie uległa rygorystycznemu podejściu do Boga. Doświadczenie miłości własnego ojca Ludwika, lektura Pisma Świętego, osobista relacja z Bogiem doprowadziły ją do tego, co w wierze jest najważniejsze, czyli do miłości bezwarunkowej, na którą nie trzeba zasłużyć. „Bóg jest Miłością” (1 J 4, 20), a „miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego” (Rz 5, 5). Ta miłość nie jest zarezerwowana dla nielicznych, zachowujących doskonale całą doktrynę katolicką i prowadzących ascetyczne życie.

Teresa czuła się mała i bezsilna wobec wielkich wymagań związanych ze świętością, której pragnęła. Zrozumiała jednak istotę Ewangelii, będącą kluczem do życia pełnią wiary, czyli życie jako dziecko Boga. „Jeśli nie staniecie się jak dzieci, nie wejście do Królestwa Niebieskiego” (Mt 18, 3). Można być słabym jak dziecko, co pozwala nam zaufać nie sobie samym, ale całkowicie zaufać Bogu. Trzeba tylko zgodzić się na własną słabość i przyjąć ją, rzucając się w ramiona miłosiernego Ojca. „Ufność i tylko ufność powinna prowadzić nas do Miłości”¹. Do swojej siostry Marii, Teresa napisała „Trzymajmy się więc z dala od tego co błyszczy, kochajmy naszą małość, pozbawioną odczuć”². To ważne wskazania dla nas współczesnych, że nie musimy wszystkiego czynić sami. Cała odpowiedzialność za życie nie spoczywa na naszych barkach. Rosnące wymagania i oczekiwania, jakie stawiamy sobie i jakie stawiają nam inni, mogą prowadzić do nadmiernego przeciążenia,

a nawet załamań. Chęć osiągnięcia więcej i szybciej może prowadzić nawet do depresji. Ta młoda francuska zakonniczka uwalnia nas i wskazuje, żebyśmy przede wszystkim Boga prosili o pomoc i zaufali właśnie Jemu w chwilach niepokoju czy obawy o przyszłość. Prostota i geniusz Teresy nie tylko pociąga wierzących, ale również niewierzących, ludzi z pogranicza Kościoła i wyznawców innych religii. Przez jej wstawiennictwo modlą się również muzułmanie.

Teresa stała się jedną z najpopularniejszych świętych na przestrzeni wieków. Teresa ukazała braterski wymiar Kościoła i ludzkości. Została doceniona także przez UNICEF. W ten sposób stała się misjonarką, docierającą także do niewierzących. Za braci uważała nie tylko kapłanów i misjonarzy, za których szczególnie się modliła, ale także niewierzących, nie znających Boga. Już 150 lat temu dostrzegała kwestie ateizmu. Podchodziła do niego z pokorą, nie osądzając, nie potępiając, ale widząc jego ciemności. Nie chciała pozostawić swoich braci w potrzebie, współodczuwała to, co przeżywali i pragnęła ich zbawienia i łaski wiary dla nich. Poprzez modlitwę i ofiarę chciała zanieść nadzieję tam, gdzie jej nie ma. Swoją modlitwą wyprosiła, że seryjny morderca przed egzekucją ucałował krzyż. Teresa – patronka misji i nas uczy misyjności, ukazując że każdy z nas może być misjonarzem przez swoją postawę przekazywania innym łaski wiary i zbawienia oraz przez modlitwę. W czasach postępującej sekularyzacji społeczeństwa, to ważne światło dla nas, by nie tracić nadziei, ale być misyjnym w modlitwie i w sercu. Teresa jest dla nas nauczycielką modlitwy, podkreśla to Katechizm, cytując św. Teresę w dziale „Modlitwa w życiu chrześcijańskim” (2558 KKK). Modlitwa to relacja z Jezusem, okrzyk wdzięczności i miłości wyrrywający się z serca tak w radości jak i w cierpieniu. Wsłuchajmy się w przesłanie jakie dała nam Opatrzność Boża za sprawą św. Teresy od Dzieciątka Jezus, doktora Kościoła. Niech nasze pismo choć w małej mierze przyczyni się do zgłębienia tego przesłania dla współczesnego człowieka. Życzę pięknej i owocnej lektury.

Mariusz Placek OCarm,
redaktor naczelny

¹ *List do siostry Marii od Najświętszego Serca* (17.09.1896), w: Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Pisma*, t. I, Kraków 1971, s. 702.

² *Rękopisy autobiograficzne*, aneks do rękopisu B.

Królewna i jej król

Danuta Piekarz

Gdy w zimowy poranek 2 stycznia 1873 roku przyszła na świat Maria Franciszka Teresa Martin (wszystkie córki w tej rodzinie otrzymywały pierwsze imię Maria), późniejsza św. Teresa od Dzieciątka Jezus, jej ojciec Ludwik miał już 50 lat. Jego małżeństwo z Zelią było naprawdę szczęśliwe, tak powie o nim ksiądz, który ochrzcił Teresę: „Jedność w tej rodzinie była wprost nadzwyczajna, zarówno między małżonkami, jak rodzicami i dziećmi”. Małżeństwo doczekało się pięciu córek (wszystkie wstąpią do klasztoru) oraz czworga dzieci, które zmarły niedługo po urodzeniu. Łatwo zgadnąć, że dla Ludwika najmłodsza córeczka stanie się „oczkiem w głowie”, będzie nazywał ją Królewną, Bukiecikiem... Teresa tak napisze po latach: „Moje pierwsze wspomnienia naznaczone są uśmiechem i niezwykłą serdecznością (...) kochałam bardzo Tatę i Mamę i okazywałam im to na tysiąc sposobów, byłam bowiem bardzo wylewna” (Rkps A 4r). Zelia tak opisała ojcowskie uczucia męża: „Jak on kocha to dziecko! Spełnia wszystkie jej zachcianki!”. Ludwik był jednak mądrym ojcem i wychowawcą. Jego szwagier Izydor tak opisuje jego więź z Teresą: „Jako najmłodsza była przedmiotem jego szczególnej miłości i nie mogło jej niczego zabraknąć. Niemniej te względy w najmniejszym nawet stopniu nie wpływały na sposób

„Jako najmłodsza była przedmiotem jego szczególnej miłości i nie mogło jej niczego zabraknąć. Niemniej te względy w najmniejszym nawet stopniu nie wpływały na sposób jej wychowania. Nie był surowy, a jednocześnie uczył swoje dzieci posłuszeństwa wszystkim obowiązkom”.

jej wychowania. Nie był surowy, a jednocześnie uczył swoje dzieci posłuszeństwa wszystkim obowiązkom”. Dowody mądrego wychowania ojcowskiego przytacza nam nieco starsza siostra przyszłej świętej, opowiadając, że Teresa lubiła przynosić ojcu gazetę, a gdy pewnego dnia Celina chciała ją zastąpić, najmłodsza siostra ją ubiegła. Ojciec, widząc rozczarowanie Celiny, mocno zgał Teresę, podobnie jak innym razem upomniął ją, gdy zajęta zabawą nie odpowiedziała od razu na jego wołanie (Céline Martin, *Wspomnienia*, s. 62–63).

Rodzinne szczęście przerywa śmierć Zelii, gdy Teresa ma zaledwie cztery lata. Ojciec nie zamyka się w bólu, lecz stara się zapewnić córkom rodzicielską miłość. Teresa napisze później, że „serce Tatusia, już przedtem tak czułe, wzbogaciło swą miłość w uczucie prawdziwie macierzyńskie” (Rkps A 13r).

W wychowaniu Teresy pomagają ojcu także starsze córki, one też przekazują młodej siostrzyczce wiadomości uzyskane podczas szkolnych lat na pensji i podobnie jak same były oceniane i nagradzane, przyznają Teresie „nagrody” i „oceny”, o których ona zaraz informuje ojca: „Mam równą piątkę i Paulina pierwsza to powiedziała!”. Ojciec chętnie wchodzi w dziecięcy świat Teresy, przyjmuje od niej „herbatę” z ziaren piasku czy kawałków kory i udaje, że ją pije podobnie też podziwia ołtarzyki ustawiane przez nią w zagłębieniach w murze. Ludwik, zapalony wędkarz, zabiera czasem córki na ryby, daje im małe wędki, a pewnego razu dyskretnie nadziewa ryby na ich haczyki, by dziewczynki cieszyły się wędkarskim sukcesem.

Ludwik był człowiekiem niezwykle prawym i pracowitym i tego też uczył, w miarę możliwości, swoje córki. Celina tak wspomina: „Będąc sam bardzo rzetelny, wpajał w nas zasadę, aby nie odkładać na jutro tego, co mogliśmy

zrobić dziś i aby wywiązywać się ze wszystkich zobowiązań. (...) Pragnął, abyśmy zawsze były zajęte i starał się rozwijać nasze talenty. W związku z tym dbał, byśmy miały wszystko, co konieczne do [robótek] i prac artystycznych” (*Wspomnienia*, s. 59). Uczył też córki troski o ubogich. Teresa pisze, że „podczas naszych przechadzek tato lubił posyłać mnie z pieniężną ofiarą dla ubogich, których spotykaliśmy” (Rkps A 15r). Przede wszystkim jednak

**Przede wszystkim jednak był dla córek
wspaniałym wzorem autentycznej wiary,
miłości do Boga, zawierzenia Jemu.**

był dla córek wspaniałym wzorem autentycznej wiary, miłości do Boga, zawierzenia Jemu. Teresa poświadcza, że każdy dzień w ich domu kończył się wspólną modlitwą, „podczas której Królowna znajdowała się tuż obok swego Króla, by przekonać się, jak modlą się Święci” (Rkps A 18r). Wyznaje też, co najbardziej przykuwało jej uwagę podczas niedzielnych kazań w kościele: „Słuchałam wprawdzie dobrze, ale więcej patrzyłam na Tatusia niż na kaznodzieję; jego piękna twarz mówiła mi tak wiele... Bywało, że jego oczy napędliały się łzami, które na próżno usiłował powstrzymać; dusza jego z takim upodobaniem zatapiała się w prawdach wiecznych, że zdawało się, jakoby już nie był na ziemi” (Rkps A 17v). I wyzna po latach z dziecięcą szczerością: „Nie potrafię wypowiedzieć, jak bardzo kochałam Tatusia; wszystko mnie w nim zachwycało. Nie miałam odwagi nawet pomyśleć, że mógłby umrzeć” (Rkps A 21r). Ostatnie słowa mogą wydawać się zaskakujące, pamiętajmy jednak, że dzieciństwo Teresy było naznaczone bolesnymi rozstaniem: najpierw śmierć matki, a pięć lat później wstąpienie do Karmelu siostry Pauliny, która była dla Teresy „drugą mamą”. Kilka lat później do Pauliny dołączy Maria, a w sercu Teresy coraz mocniej dojrzewa przekonanie, że i ona ma zostać karmelitanką i to nie czekając na dorosłość, ale już teraz, w wieku 15 lat. Tylko jak powiedzieć to ukochanemu ojcu, który – choć z bólem w sercu, ale i radością płynącą z wiary – już zgodził się na wstąpienie do zakonu dwóch córek? Na trudną rozmowę Teresa wybiera uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Na pytanie ojca: „Co ci jest, królowno? Powiedz?” Teresa wyznała, łykając łzy, iż pragnie wstąpić do Karmelu. „Wtedy jego łzy mieszały się z moimi, lecz nie sprzeciwił się ani słowem mojemu powołaniu, zauważając jedynie, że jestem zbyt młoda, by podjąć równie ważną decyzję. Lecz bro-



■ Zelia i Ludwik Martin, Wikipedia, domena publiczna

niłam mojej sprawy tak dobrze, że Tato – człowiek prosty i prawy – wnet się przekonał, że moje pragnienie było pragnieniem samego Boga. Z właściwą sobie głęboką wiarą wykrzyknął, że Dobry Bóg czyni mu wielki zaszczyt, prosząc go o dzieci” (Rkps A 49v). Co więcej, gdy okazuje się, że przełożony klasztoru stawia opór wstąpieniu tak młodej postulantki, ojciec towarzyszy Teresie na audjencji u biskupa, a poparcie Ludwika dla planów córki robi wrażenie zarówno na biskupie, jak i na jego wikariuszu generalnym, który stwierdza na pożegnanie, że „czegoś takiego nigdy nie widziano, to jest Ojca oddającego swoje dziecko Bogu z tą samą gotowością, co ono Mu się oddaje” (Rkps A 55r). Ludwik wspiera też starania Teresy podczas zaplanowanej już wcześniej pielgrzymki do Rzymu. Ostatecznie z bolejącym, ale szczęśliwym sercem odprowadza swoją królownę do bramy klasztoru. Po latach, gdy dowie się, że także Celina chce wstąpić do Karmelu, pisze do córek: „Czuję się przynaglony do składania Dobremu Bogu dziękczynienia i proszę, byście czyniły to samo. Mam bowiem poczucie, iż nasza rodzina, choć tak skromna, ma zaszczyt należeć do grona wybranych przez naszego godnego uwielbienia Stwórcę”.

Ludwik nie przestaje troszczyć się o córki i ich współsiostry w Karmelu, często przesyła złowione przez siebie ryby i inne smakołyki, za które Teresa dziękuje mu w niezwykle serdecznych listach.

Teresa pamięta jednak o pewnym dziwnym wydarzeniu z dzieciństwa, gdy nagle ujrzała przez okno ojca – w rzeczywistości był on wtedy na wyjeździe – pochylonego,

przygarbionego, z odkrytą głową. Wówczas uznano, że było to tylko przywidzenie Teresy. Po latach siostry przypomniały sobie jednak tę wizję, gdy schorowany Ludwik będzie często okrywał sobie głowę.

Stan zdrowia pana Martin zaczął pogarszać się od maja 1888 roku, a zatem w miesiąc po wstąpieniu Teresy do Karmelu. Ludwik doznał przejściowego paraliżu (udar?); wiadomo dziś, że jego problemy zdrowotne miały podłoże miażdżycowe, ale w otoczeniu zaczęła krążyć pogłoska, że odejście ukochanej córki tak zachwiało ojcowskim zdrowiem. Wieści te dochodziły także do Karmelu, wywołując wielki ból, zwłaszcza u Teresy. Jednak gdy zbliżał się upragniony dzień obłóczyn (przyjęcia habitu) Teresy, stan zdrowia Ludwika poprawił się i mógł on zadbać, by najmłodsza córka przeżyła to święto jak prawdziwa królowa i by jej ślubna szata, ubierana na tę ceremonię według ówczesnych zwyczajów, była jak najpiękniejsza: z aksamitu, z łabędzim puchem i koronkami. Przesyła też inne prezenty dla uświetnienia uroczystości. Siostry doceniają hojność ojca, więc Teresa otrzymuje pozwolenie, by napisać podziękowanie pomimo rekolekcji, na czas których zawieszano korespondencję, ale sama tłumaczy: „jeżeli istnieje zakaz pisania, to dlatego, by nie mącić milczenia rekolekcji, czyż jednak można naruszyć spokój pisząc do świętego?”. Tak zaczyna ten piękny list: „Niezrównany mój Królu, gdybyś wiedział, jak bardzo wzruszona jestem Twoją dobrocią... melon (owoc – niespodzianka, pękał rozrzucając cukierki; przyp. D.P.)... szampan... Och! Miałabym doprawdy wielką ochotę płakać z rozczulenia...” (list z 8 stycznia 1889).

Teresa tak opisała ojca w dniu swoich obłóczyn: „Mój kochany Król nigdy nie wyglądał piękniej, bardziej dostojnie... Wszyscy go podziwiali, był to dzień jego triumfu, ostatnie święto na ziemi” (Rkps A 72r).

Bowiem niedługo po obłóczynach Teresy nadeszło niezwykle bolesne doświadczenie dla całej rodziny. Po udarze krwotocznym u Ludwika zaczęły się nie tylko zanki pamięci, ale też halucynacje, które mogły okazać się groźne dla otoczenia, więc trzeba było umieścić chorego w zakładzie psychiatrycznym, co w tamtych czasach było jeszcze bardziej bolesne dla bliskich. Teresa tak wspomina tamte czasy: „W czerwcu 1888 roku, podczas naszych pierwszych doświadczeń, powiedziałam: «Cierpię bardzo, ale czuję, że mogłabym cierpieć jeszcze więcej». Nie wiedziałam, że 12 lutego, miesiąc po moich obłóczynach, nasz drogi Ojciec będzie pił z kielicha najbardziej gorzkiego, najbardziej upokarzającego. Ach! Tego dnia już nie mówiłam, że potrafię cierpieć więcej” (Rkps A73r).



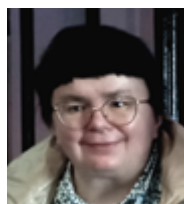
Ojciec Teresy, Celina i Leonia oraz państwo Juif przed domem przy ul. Labbey, 1892, fot. Office Central de Lisieux

Ludwik umiera 29 lipca 1894 roku. Teresa pisze do swojej siostry Leonii: „Śmierć Tatusia nie wydaje mi się wcale śmiercią, ale prawdziwym życiem. Odnajduję go po sześciu latach nieobecności, czuję, że jest przy mnie, patrząc na mnie i czuwając nade mną” (TDL 170).

Po śmierci ojca jego córka Celina, która zajmowała się chorem, pragnęła wreszcie zrealizować powołanie, lecz jedna z siostr sprzeciwiała się przyjęciu do Karmelu czwartej siostry Martin. Teresa zaczęła błagać w modlitwie, by ta siostra zmieniła zdanie, co miało być dla niej znakiem, że jej ojciec trafił prosto do nieba. I tak się stało.

Teresa stwierdziła z przekonaniem: „Dobry Bóg dał mi ojca i matkę godniejszych nieba niż ziemi” (TDL 261), wpisując się w myśl swojej cioci, która tak napisała do siostrzenicy: „Tereniu, twoi Rodzice są z tych, których można mienić świętymi i którzy zasługują na święte dzieci”.

Dziś, gdy Kościół ogłosił świętymi Zelię i Ludwika, gdy ich córka Teresa jest jedną z najbardziej ukochanych świętych, a proces beatyfikacyjny Leonii jest w toku, widzimy, jak prorocze były to słowa. ■



Danuta Piekarz, biblistka i italianistka, wykładowca na Uniwersytecie Jagiellońskim, w Kolegium Filologiczno-Teologicznym Dominikanów oraz w Wyższym Seminarium Duchownym Zakonu Paulinów w Krakowie. W latach 2008–2013 była konsultorką Papieskiej Rady ds. Świeckich.

Ostatnio opublikowała: *(Nie) bój się Boga. Co Biblia mówi o lęku?; Nie święty gniew. Co Biblia mówi o złości?; Nie pożądaj. Co Biblia mówi o zazdrości?*.

„Mała droga dziecięctwa duchowego”

św. Teresy od Dzieciątka Jezus
i Najświętszego Oblicza

Wiesław Strzelecki OCarm

Ks. Tomáš Halík w książce *Cierpliwość wobec Boga* pisze: „Przez wiele lat św. Teresa z Lisieux pozostawała na obrzeżach mojego zainteresowania. Przypominam sobie, że akurat w dzień jej święta rozpoczynałem w roku 1972 swoje przygotowanie do kapłaństwa w Kościele podziemnym; czekałem w praskim kościele św. Ignacego na człowieka, którego miałem rozpoznać po umówionym znaku i który potem na tej drodze miał mnie przez szereg lat prowadzić do święceń. Pamiętam dobrze wszystko, co rozgrywało się wówczas nie tylko we mnie, ale i wokół mnie – także tę znaną kiczowatą figurkę świętej z tacą pełną róż, przed którą – ponieważ była to jej uroczystość – płonęła wielka świeca. Co wówczas wiedziałem o tej świętej? Postrzegałem ją jedynie przez pryzmat przesłodzonych figurek i obrazków, tchnących dziewiętnastowieczną pobożnością”.

Dużo pisze się i mówi o św. Teresie od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza. Często wszystkie te informacje zamiast zbliżać nas do jej doświadczenia Boga, oddalają nas od Niego. Nieraz słyszeliśmy opinie o tekstach świętej: taka cukierkowatość, ckliwy język. Na szczęście coraz częściej odkrywamy ich prawdziwego ducha oraz ich głębię.

I. Źródła „małej drogi dziecięctwa duchowego”

Teresa inspirowała się przede wszystkim Pismem Świętym, a zwłaszcza Ewangelią. W Piśmie Świętym odkryła proste i łatwe wskazówki prowadzące do świętości. Słowo Boga ukazało jej nieskończenie miłosierną miłość Ojca. Sama Teresa zapytana, kto ją nauczył tej drogi, odpowiedziała, że „[...] sam Jezus, żadna książka, żaden teolog mnie jej nie nauczył, a jednak czuję w głębi serca,

że jestem w prawdzie”. Istnieje w tej doktrynie również podobieństwo z nauką świętych Karmelu.

Sama Teresa zapytana, kto ją nauczył tej drogi, odpowiedziała, że „[...] sam Jezus, żadna książka, żaden teolog mnie jej nie nauczył, a jednak czuję w głębi serca, że jestem w prawdzie”.

II. „Mała droga dziecięctwa duchowego” – oryginalna inspiracja

Święta Teresa zainspirowała się w swojej drodze do Boga życiem dziecka i dlatego często sądzi się, że „mała droga dziecięctwa duchowego” jest drogą łatwą. Tymczasem tak nie jest. Jeden z poetów napisał, że „walki duchowe są cięższe od walk, jakie toczą mężczyźni w boju”. „Mała droga” (popularne określenie pochodzące od świętej) nie jest to droga kompromisu ze złem. Nie ma w niej żadnego pobłażania złu. Dziecku przebacza się wszystko, pozwala mu się robić głupstwa, ponieważ jeszcze nie wszystko rozumie, jest niewinny. Takiego myślenia nie można odnosić do pism św. Teresy, ponieważ jej droga nie jest przeznaczona dla dzieci, ale dla osób dorosłych i odpowiedzialnych. „Mała droga dziecięctwa duchowego” nie może być drogą infantylizmu duchowego. Święta z Lisieux uczy jak żyć słowami Ewangelii: „Jeżeli się nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18, 3).

Dla dziecka doświadczenie jest zawsze „tu i teraz” – miejsce jest „tu”, a centrum doświadczenia stanowi zawsze „ja”. Proces myślowy jest związany z fizyczną akcją – żeby

coś miało sens, musi korespondować ze zdolnością do zmysłowej percepcji. Świat ma dla dziecka zasadnicze znaczenie, ponieważ jest ono jego częścią, a to, czego doświadcza, jest uczeniem się „bycia” w nim.

W swoim działaniu i przeżywaniu świata dziecko kieruje się szczególną, intuicyjną mądrością w jej praktycznym wymiarze. Dziecko posiada bowiem zdolność do abstrakcyjnego myślenia i logicznego wyjaśniania zdarzeń, choć logika ta pozostaje całkowicie odmienna od logiki dorosłych. Nieuprawnione byłoby jednak stwierdzenie, że jest ona „gorsza”, gdyż niejednokrotnie dzieci rozwiązują i wyjaśniają problemy w prosty, praktyczny i konstruktywny sposób, przewyższając możliwości intelektualnego, obciążonego stereotypami i ograniczeniami poznawczymi rozumowania dorosłych. Mają one też zdolność do naturalnego dokonywania intuicyjnego wglądu zarówno w elementy i zdarzenia świata materialnego, jak i społecznego, przez co ich wiedza, choć nieoparta na racjonalnych przesłankach i zdobywana pozaintelektualnymi drogami, nosi charakter szczególnej „prawdziwości”, nieograniczonej narzuconym przez dorosłych sposobem rozumienia rzeczywistości.

Podstawą bytowania dziecka w świecie jest jego emocjonalna sfera funkcjonowania, wyrażająca się najgłębiej w przeżywaniu miłości i radości życia. Sfera ta często jest zaniechana w psychologicznych i pedagogicznych analizach, a jeśli już podnoszą one tę kwestię, to z reguły w kontekście niestabilności, niedojrzałości, nieumiejętności ukrywania czy hamowania reakcji uczuciowych, czyli w aspekcie niedoskonałości dziecka w tym zakresie. Ujęcie takie sprawia, że dziecięce uczucia jawią się jako coś, co wymaga wychowania, doskonalenia i poprawy.

Powyższe uwagi trzeba brać pod uwagę, gdy staramy się zrozumieć „małą drogę dzieciństwa duchowego” św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

III. „Mała droga dzieciństwa duchowego” – wyjaśnienie

Wszystkie charakterystyczne cechy „małej drogi dzieciństwa duchowego” możemy najogólniej sprowadzić do pięciu zasadniczych cech:

Maleńkość czyli pokora. Według św. Teresy jest to jedna z najważniejszych cech, obok miłości bliźniego i wyrzeczenia, którymi powinny charakteryzować się osoby praktykujące modlitwę. Dziecko ze swej natury jest słabe i bezsilne. Samo z siebie nie może wiele zrobić; jest zależne od rodziców. Poza nastawieniem na działanie w zewnętrznym świecie dziecko charakteryzuje

specyficzne „zwrócenie się ku sobie”, wynikające nie tyle z silnego jeszcze w tym wieku egocentryzmu, ile z przynależnej temu okresowi życia umiejętności ogniskowania całego swego bytowania w doświadczeniu czucia i przeżywania. Umiejętność ta, rzadko spotykana u osób dorosłych, u dziecka jest naturalną właściwością, umożliwiającą duchowe doświadczenia w zetknięciu z wieloma zjawiskami realnego i wyobrażonego świata. Co specyficzne – dzięki tej właściwości przeżycia duchowe stają się wręcz częścią codzienności dziecka, pozostając w prosty sposób powiązane z jego wewnętrzną istotą i naturalnym bytowaniem.

Ubóstwo – dziecko nic nie posiada, ma tylko to, co otrzyma. Tymczasem właśnie dziecięce doświadczenie i przeżywanie uczuć wydaje się być ich najdoskonalszą formą poprzez ich intensywne przeżywanie, niosące ze sobą pierwotne doznanie radości i szczęścia, poprzez spontaniczność i umiejętność czerpania radości z niemal każdego kontaktu ze światem. W żadnym późniejszym okresie życia człowiek nie jest w stanie w tak naturalny sposób doświadczać i przeżywać uczuć, ponieważ kulturowa percepcja świata ogranicza swobodę jego doznań.

Ufność – dziecko zna swego ojca i matkę. Jeśli nic nie ma i niewiele może, wie, że rodzice mu pomogą,



Teresa w wieku ośmiu lat z siostrą Celiną, 1881, fot. Office Central de Lisieux

nakarmią, dadzą mu wszystko, czego potrzebuje. Dlatego do nich zwraca się o pomoc. Dziecięcy, symboliczny sposób rozumowania i przeżywania świata w wyjątkowy sposób dotyka sfery duchowej poprzez odniesienie do tego, co w człowieku pierwotne i prawdziwe, poprzez spontaniczne uczestniczenie w tym, co się wydarza i niczym nie jest ograniczone.

Miłość – dziecko choć małe i bezbronne, posiada jedną ważną właściwość – jest nią miłość. Dziecko jest „nosicielem” uczuć, będąc nie tylko ich odbiorcą i podmiotem, ale też ich wyjątkowym dawcą, ponieważ jego miłość do świata i ludzi jest bezinteresowna, nieumotywowana i spontaniczna, a przez to niosąca w sobie duchowy pierwiastek, który dynamizuje jego wewnętrzny rozwój. Obdarza ono miłością bezwarunkową wszystko i wszystkich.

Dziecko jest „nosicielem” uczuć, będąc nie tylko ich odbiorcą i podmiotem, ale też ich wyjątkowym dawcą, ponieważ jego miłość do świata i ludzi jest bezinteresowna.

Prostota – w dziecku wszystko jest proste, jego słowo i myśl, nawet jego czynności. Dziecko daje się rozpoznać poprzez ciało w jego fizycznym rozwoju, duch zaś ujawnia się w jego działaniu, szczególnie wtedy, kiedy zмага się ono z poznawaniem prawdy, doskonalą swoją osobowość, dąży do realizacji dobra, przeżywa radość i buduje odpowiednią hierarchię wartości. „Dzieci potrafią uśmiechać się i płakać. [...] Takie są dzieci: uśmiechają się i płaczą; u nas dorosłych te dwie rzeczy często się blokują, już nie potrafimy... Niejednokrotnie nasz uśmiech staje się uśmiechem nienaturalnym, czymś pozbawionym życia, uśmiechem, który nie jest żywy, wręcz jest uśmiechem sztucznym, uśmiechem pajaca. Dzieci uśmiechają się spontanicznie i płaczą spontanicznie. To zawsze zależy od serca, a nasze serce często blokuje się i traci tę zdolność uśmiechania się, płaczu. A zatem dzieci mogą nas nauczyć na nowo uśmiechania się i płakania” (papież Franciszek, *Dzieci są bogactwem ludzkości*, katecheza z 18 marca 2015).

Wymienione powyżej naturalne przymioty dziecka św. Teresa przeniosła na płaszczyznę nadprzyrodzoną, tworząc tym samym koncepcję „małej drogi dziecięctwa duchowego”. Nie wszystkie elementy tej drogi są jednakowo ważne. Ważna jest pokora, duchowe ubóstwo.

Nie możemy skopiować swojego życia od świętych. Oni żyli w czasie, którego już nie ma i nie będzie; oni



■ Teresa w wieku trzech i pół roku, 1876, fot. Office Central de Lisieux

stawiali czoła sytuacjom, ludziom, których już nie ma. My natomiast żyjemy w czasach, których jeszcze nigdy nie było i stawiamy czoła problemom, których także nie było w takim wydaniu. I nikt nas nie zastąpi w podążaniu naszą drogą... Możemy przyglądać się tym arcydziełom, jakimi są święci i uczyć się od nich i z ich pomocą, jak współpracować z Boskim Artystą.

Literatura:

- Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Pisma*, t. 1, t. 2, Kraków 1971.
 A. Proniewski, *Godność dziecka*, w: *Dziecko w zmieniającej się przestrzeni życia. Obrazy dzieciństwa*, red. J. Izdebska, J. Szymanowska, Białystok 2009.
Pedagogika wobec duchowości – duchowość wobec pedagogiki, praca zbiorowa pod red. Z. Babickiego i D. Stępkowskiego, Warszawa 2016.
 Z. Marek SJ, A. Walulik CSFN, *Pedagogika dobrej nowiny. Perspektywa katolicka*, Kraków 2020.



Wiesław Strzelecki O.Carm., urodzony w 1974 roku w Toruniu. Skończył technikum samochodowe i studia pedagogiczne. W 2001 roku wstąpił do Zakonu Karmelitów. Przez wiele lat był odpowiedzialny za formację. Od 2021 roku pełni urząd prowincjała. Jest doktorem nauk teologicznych.

Aktualność św. Teresy od Dzieciątka Jezus

duchowe przesłanie dla dzisiejszych czasów*

Mieczysław Gogacz

Przeczytałem raz jeszcze po latach *Dzieje duszy* św. Teresy od Dzieciątka Jezus i od Najświętszego Oblicza. I ze zdumieniem uświadomiłem sobie, że jest to książka dla nas, dla naszych czasów, dla każdego z nas na dzisiaj. Może to, co piszą święci, zawsze jest aktualne w następujących po sobie epokach. Może to, co piszą, jest aktualne dlatego, że święci na serio kierują się w życiu Ewangelią, a Ewangelia jest propozycją życia dla każdej epoki, dla wszystkich czasów. Jest tą najtrafniejszą propozycją, gdyż formułuje ją Chrystus. I trzeba dopowiedzieć, że to Chrystus czyni nasze życie czymś sensownym, czymś aktualnym w każdych czasach. (Czymś aktualnym, to znaczy: mieszczącym się w zmieniających się czasach, czymś ulepszającym życie i czasy). Chrystus bowiem jest drogą do Boga i miejscem nawiązania religijnych więzi z Bogiem.

Męczeństwo na co dzień

Codzienne obowiązki św. Teresy polegały na realizowaniu reguły zakonnej, gdyż była zakonnicą i na wspomagającym realizowanie reguły surowym regulaminie dnia. W naszym życiu, osób świeckich, codzienne obowiązki, to praca w domu i praca zawodowa. Wyznaczają one rytm dnia. Musimy wszędzie zdążyć, dobrze wykonać to, co wynika z troski o dzieci, o rodzinę, o jej wyżywienie. Musimy także wykonywać dobrze to, czego wymaga nasz zawód i zakład pracy. Św. Teresa zwraca uwagę, że życie klasztorne „teologowie nazywają męczeństwem”. Nasze życie codzienne, polegające na realizowaniu obowiązków rodzinnych i zawodowych, wyznaczających

umęczający rytm dnia, jest nieraz podobnie męczeństwem. Jesteśmy bowiem powołani przez Boga albo do życia pustelniczego w zakonie, albo do życia rodzinnego. Bóg powołuje też niektórych mężczyzn do kapłaństwa. Te powołania utrwała przyjęty sakrament i określa to, co jest naszym umartwieniem. Określa to więc sakrament Kościoła dla życia zakonnego, sakrament małżeństwa dla życia rodzinnego, sakrament kapłaństwa dla pełnienia służby udzielania sakramentów jako sprawiania w nas zbawiającej nas obecności Chrystusa. A Chrystus zbawił nas przez mękę i śmierć na krzyżu. Z krzyża i grobu przeszedł do zmartwychwstania. Nasze codzienne życie jako męczeństwo może być udziałem w męce krzyżowej Chrystusa, manifestowaniem więc zbawiającej nas miłości Bożej. I z tego męczeństwa przechodzimy w życie wieczne i zmartwychwstanie.

Św. Teresa zwraca uwagę, że życie klasztorne „teologowie nazywają męczeństwem”. Nasze życie codzienne, polegające na realizowaniu obowiązków rodzinnych i zawodowych, wyznaczających umęczający rytm dnia, jest nieraz podobnie męczeństwem.

To religijne spojrzenie na życie czyni je czymś znośnym. Nawet więcej, czyni je czymś radosnym, gdy pamiętamy, że łączy nas z męką Chrystusa, której moc zbawcza udziela się nam w Eucharystii. W Eucharystii zarazem dany jest nam sam Chrystus, Jego świętość i miłość.

Żeby tak rozumieć życie, trzeba mocno związać się z Chrystusem. I trzeba Mu w pełni zaufać. Św. Teresa

* Przedruk za zgodą „Christianitas”, 1/2/1999.

pisze, że gdyby wszystkie dusze słabe i niedoskonałe czuły to, ... ani jedna nie straciłaby nadziei, że zdobędzie szczyt góry miłości, ponieważ Jezus nie żąda wielkich czynów, ale jedynie zdania się na Niego i wdzięczności.

Św. Teresa uważa więc, że bez głębokiego życia religijnego, udręczenia codzienności zniszczą miłość i radość. Ratunkiem jest więź z Chrystusem, a dokładniej mówiąc, jedynie Chrystus.

Jakże trafnie wiąże nas ta teza z prawdą o roli Chrystusa w naszych kontaktach z Bogiem. Te kontakty, to realny udział człowieka w wewnętrznym życiu Boga jako Ojca, Syna i Ducha świętego. Bóg jeden w swym istnieniu, lecz w swej istocie stanowiący Tróję Osób Boskich, jest nieskończony. Jego nieskończone, wewnętrzne życie, w którym mamy uczestniczyć, musi być swoiście dostosowane do pojemności człowieka jako bytu skończonego, małego, ograniczonego. To dostosowanie spełnia się w Chrystusie, który jest jedną Osobą Boską o naturze Boskiej i ludzkiej. W Chrystusie więc zastajemy Boga i Jego wewnętrzne życie, które na naszą, ludzką miarę możemy przyjąć w siebie, tak jak Bóg sobie życzy. Nie można więc poza Chrystusem, i w tym sensie poza Kościołem, który jest Ciałem Mistycznym Chrystusa, nawiązać bezpośrednio kontaktu z Bogiem. Chrystus jest wprost „miejscem”, w którym zastajemy Boga. Z tego względu tak ważna jest Eucharystia i Komunia święta, gdyż jest to znalezienie się w nas Chrystusa, w którym wiążemy się z Tróją Osób Boskich.

Katolicyzm udostępnia nam właśnie tak wspinałą rzeczywistość Boga. I ułatwia nam dostosowanie codzienności, traktowanie jej jako umartwienia i męczeństwa. Znosimy je, bo jest to nasz zespół znaków miłości, kierowanej w Chrystusie do Boga mocą Ducha Świętego.

Zresztą udręcza nas nie tylko codzienność. Moim np. umartwieniem jako filozofa i kogoś religijnie ujmującego życie są niekiedy czasopisma katolickie w Polsce, a także homilie niedzielne i świąteczne, gdy są zbudowane z tematów wyłącznie psychologicznych, ekonomicznych, społecznych, historycznych, politycznych. Wolałbym głoszenie Boga. I takim umartwieniem są publikacje ateizujące, które dla filozofa i historyka mistyki są zachęcaniem do niepełnej wiedzy. Nie cenię takiej propozycji. Odnoszę się jednak z szacunkiem do osób, które je tworzą i prawie płacę z żalu, że nikt nie nauczył ich filozofii bytu i teologii dogmatycznej. Te nauki ustrzegłyby ich od głoszenia w dorosłym życiu tak wątpliwych poglądów.

Poprawmy to moje odniesienie do ludzi niewierzących poglądem św. Teresy. Była ona wychowana w reli-



Teresa, fragment zdjęcia wspólnoty w alei kasztanowej w czasie rekreacji, 1895, fot. Office Central de Lisieux

gijnej rodzinie i w dobrze prowadzonym klasztorze. Tak opisuje swoje uświadomienie sobie, że są ludzie niewierzący. Oto jej tekst: „Napełniła mnie... wiara, tak żywa, tak jasna, że sama myśl o niebie była mi szczęściem bez granic. Nie mogłam pojąć tego, że istnieją ludzie niewierzący i wyobrażałam sobie, że jeśli ktoś przeczy istnieniu nieba, czyni to wbrew własnemu przekonaniu... Jezus dał mi poznać, że naprawdę istnieją dusze bez wiary i bez nadziei, które przez marnotrawstwo łask utraciły te bezcenne skarby”. I św. Teresa modli się: „O Panie, ... chcę Cię przebłagać za swoich niewierzących braci”.

Św. Teresa uważa niewierzących za tych, którzy niszczą własne szczęście, którzy trwonią skarb wiary i nadziei, którzy zachowują się jak ci, którzy wbrew rozsądkowi, na złość innym i wbrew sobie, rujną swoją przyszłość. Są podobni do tych, którzy bezmyślnie niszczą nasze klatki schodowe, windy w domach, trawniki, znaki drogowe i siebie, używając narkotyków. Niszczą w sobie miłość i nadzieję. Św. Teresa modli się za nich.

„Znosząc jedni drugich”

W spełnianiu zwykłych obowiązków codziennych zawsze spotykamy się z ludźmi. I św. Teresa ukazuje, opisując swoje życie, jak należy odnosić się do spotykanych ludzi, miłych i niemiłych, dobrych i złych. Opiera się na poleceniu św. Pawła, abyśmy postępowali „z wszelką cierpliwością, z pokorą znosząc jedni drugich w miłości” (Ef 4, 13).

Nasze odniesienie do spotykanych ludzi powinno być najpierw modlitwą za nich. W tej atmosferze modlitwy

łatwiej znaleźć dobre słowo, życzliwie zareagować, łatwiej dostrzec to, co dla kogo dobre. Łatwiej nam chronić ludzi zawsze na ogół słabych, nieporadnych, obarczonych kłopotami, a nawet cierpieniem.

Św. Teresa pisze, że wewnętrzny poziom ludzi, poziom ich świętości, wyjaśniają nam kwiaty. „Wszystkie kwiaty... są piękne... przepych róż i biel lilii nie ujmują woni drobnemu fiołkowi, nie zaćmiewają wdzięcznej prostoty stokrotki... Zrozumiałam, że miłość Boga objawia się jednakowo tak w duszy prostej, jak i w duszy najbardziej wzniosłej. Miłość polega na tym, że się zniża... Bóg... stworzył dziecko, które nic nie wie... I aż do takich serc zniżać się raczy”.

Także i my powinniśmy odnosić się z miłością nawet do ludzi pogardzanych, trudnych, „znosząc jedni drugich”. Św. Teresa dodaje, że prawdziwa miłość polega na ofierze i na wyrzeczeniu. W odniesieniach do ludzi trzeba więc zapominać o sobie, dbać o czyjeś dobro, przekraczać sprawiedliwość na rzecz miłości. Wymaga to męstwa, odwagi, może heroizmu i zawsze mądrości, czyli tej na co dzień umiejętności, która polega na ujmowaniu wszystkiego z pozycji prawdy i dobra. To dobro ma w kimś wywołać nasze do niego odniesienie. Troska o czyjeś dobro nie jest więc bezmyślna. Jest rozpoznaniem dobra jako skutku, który powinna wywołać nasza ofiara i wyrzeczenie.

Jeżeli nie wywołują dobra, trzeba zmienić przedmiot ofiarowany, którego się wyrzekamy. Inaczej mówiąc, trzeba wyczuć, rozpoznać, kiedy się uśmiechnąć do kogoś, a kiedy z nim zapłakać.

Nie pojęcie, lecz żywy Bóg

W związku z cierpieniem św. Teresa mówi, że należy skupić uwagę nie na cierpieniu, lecz na Bogu. Łatwiej je znosić. Wie to, gdyż sama wiele cierpiała. Doznawała bólu nie przyzwyczajona do pracy fizycznej, którą musiała wykonywać w klasztorze, a ponadto z racji gruźlicy, niszczącej jej organizm. Doznawała też udręku duchowych. Podlegała wątpliwościom w wierze. Uznawała je za skutek pokus szatana. Cierpiała jednak. Ratując się, odróżniła twierdzenia wiary od ducha wiary. Przez ducha wiary rozumiała stałe przekonanie, że Chrystus przebywa w ludziach, których spotyka. Pisała, że widzi Go żywego w duszy matki przełożonej. Znaczy to dla nas, że Chrystus nie był dla niej pojęciem, lecz żywym Bogiem, mieszkającym w człowieku. Ratował ją realizm wiary. A to cierpienie fizyczne i duchowe radziła uznać za ofiarowany Bogu dar wyrażający miłość.

Delikatność dziecka

Opisując swoje dzieciństwo, św. Teresa mówi nam, jak religijnie wychowywać dzieci. Z tego względu każda matka, wszyscy rodzice powinni przeczytać *Dzieje duszy*¹, by uczyć się wychowywania dzieci w ich więzi z Bogiem. Tylko to wychowanie zapewnia dziecku szlachetność, jego uczciwość, odnoszenie się z miłością do Boga i do ludzi.

W związku z cierpieniem św. Teresa mówi, że należy skupić uwagę nie na cierpieniu, lecz na Bogu. Łatwiej je znosić. Wie to, gdyż sama wiele cierpiała.

W religijnym wychowaniu dzieci, na podstawie „Dziejów duszy”, uznałbym za najważniejsze najpierw wywołanie w dziecku tej delikatności, która polega na niesprawianiu przykrości rodzicom. Uczy to dzieci niesprawiania przykrości Bogu. Uczy unikania grzechu. Św. Teresa wprost nie mogła przeżyć sprawienia przykrości rodzicom. Zaraz przyznawała się do winy, zaraz przepraszała. Czuła, że to przyznanie się do winy i jej wyznanie jest sposobem uproszenia przebaczenia. Przygotowało ją to do korzystania ze spowiedzi, do żalu za grzechy. Uczyło ją także podejmowania trudu walki ze swoimi wadami. I uczyło ją potrzeby stałej, zgodnej z życzeniami Boga więzi z Bogiem. Z kolei jej modlitwa, którą jako dziecko zawsze odmawiała z matką, uczyła ją jawnego wyznawania Boga, tak przecież dziś potrzebnego u nas. Główna modlitwa, majowe nabożeństwa w domu, gdy była za mała, by chodzić do kościoła, a czasem udział w liturgii Mszy świętej, wypełniały jej dziecięce myślenie tematyką religijną. Za tym myśleniem szło działanie. Wszystko, czym żyła, dostosowała do życzeń rodziców, z czasem do życzeń Boga. I może doznawanie czułości rodziców uwrażliwiała ją na te fragmenty Pisma Świętego, w których prorok Izajasz mówi, że Bóg będzie nas pieścił jak „matka pieści swe dzieci”, że „zgromadzi małe baranki i do łona je przytuli” (Iz 40, 11). Z tych akcentów zbudowała później swą „małą drogę”, propozycję życia religijnego dla wszystkich, łatwą, gdyż polegającą na pełnym powierzeniu się miłosierdziu Boga.

Windą do nieba

Św. Teresa wyjaśnia dorosłym, jak w zwykłych, domowych i zawodowych czynnościach, realizować wskazania

¹ Obecnie wydawane jako: Teresa od Dzieciątka Jezus i Świętego Oblicza, *Rękopisy autobiograficzne* (przypis redakcji).

Ewangelii, jak pogłębiać swoje więzi z Bogiem. Uczy więc chrześcijańskiego życia. W jej wersji jest ono trynitarnie, chrystologiczne i maryjne. Znaczy to, że uczy nas odniesień do Boga Ojca, do Syna Bożego – Chrystusa, do Ducha Świętego. I uczy więzi z Matką Bożą.

Św. Teresa uczy nas realizowania wskazań Ewangelii przykładem swego życia religijnego. W swym życiu religijnym na pierwszym miejscu ustawia miłość. Píše, że „tylko miłość może uczynić nas miłymi Bogu i ta miłość jest jedynym dobrem, o które się ubiegam”. Chce być miła Bogu. A miłość ukazuje jako wysoką górę, dosięgającą nieba. I zamierza zdobyć „szczyt góry miłości”. Szuka sposobu zdobycia góry i znajduje go. Uważa, że wyniesie ją tam winda. A „winda, która ma mnie unieść aż do nieba, to są Twoje ramiona, mój Jezu”. Jezus więc udoskonali naszą miłość i staniemy się „miłymi Bogu”.

Nie oznacza to jednak łatwego życia religijnego, bez naszego wysiłku i współpracy z Bogiem. Św. Teresa tak bowiem píše do matki przełożonej: „Nie myśl, że opływam w pociechy. O nie, moją pociechą jest to, że żadnej na ziemi nie znajduję”. I św. Teresa w opisie swego życia religijnego ujawnia to, co teoretyk modlitwy i mistyki może rozpoznać jako drogę oczyszczenia, oświecenia i zjednoczenia. Zarazem zdumiewa to, że gdy miała około pięciu lat, dokładnie cztery i pół, wypracowała w sobie pełne skierowanie się do Boga. Weszła na drogę oświecenia. Świadczy o tym jej niepokój, że może obraziła Boga. Nazywa to niedokładnie przeżywaniem skrupułów. Zarazem cierpi, że mając dopiero piętnaście lat nie może być przyjęta do klasztoru. W tym wstąpieniu do klasztoru widzi bowiem spełnienie jej pełnego oddania się Bogu. Wstępuje do klasztoru. Jej miłość do Boga nie jest jednak tylko radością. Jest, jak píše, ofiarą i wyrzeczeniem. Skarży się na brak pociech. Wyznaje, że jest „pozbawiona pociechy wiary”, że doznaje pokus przeciw wierze, że pozostaje w „wewnętrznej nocy”, że „od czasu do czasu... maleńki promyk słońca przenika moją ciemną noc i wtedy na jedną chwilę ustaje cierpienie... Dawniej krzyż taki przywiódłby mnie do rozpacz”.

Poczucie, że może grzechy oddzielają nas od Boga, gdy człowiek nie popełnia grzechów ciężkich, jest znakiem przebywania na drodze oświecenia. Na tej drodze Bóg przystosowuje naszą miłość do swojej miłości. To przystosowanie nazywa się ciemną nocą. Jej znakiem jest np. brak pociech, pokusy przeciw wierze, cierpienie z powodu niedoskonałych działań. To jednak nie wprowadza św. Teresy w rozpacz. To tylko stanowi jej ciemną noc. Ta noc mija. Znakiem kresu ciemnej nocy jest



Zdjęcie w alei kasztanowej, siostry Teresy i kuzynka Marii Guerin w białym welonie, 1896, fot. Office Central de Lisieux

pełna zgoda na życzenia Boga, pełne oddanie się Bogu. Nazywa się to prostym zjednoczeniem, jak gdyby bramą, przez którą wchodzi się na drogę zjednoczenia. I widzimy św. Teresę w zjednoczeniu bolesnym. Budzi się w niej bowiem rozumienie męki Chrystusa.

Ujawnia się w niej działanie daru rozumu, daru Ducha świętego. Dzięki temu darowi pragnie się boleśnie bezpośredniego widzenia Boga, pragnie się śmierci. Św. Teresa nie chce jednak umrzeć. Píše wprost: „nie pragnę już ani żyć, ani umierać... chcę, czego On chce; kocham to, co On czyni”. „Nigdy nie prosiłam Boga, aby umrzeć”. Wskazuje więc zarazem, że ogarnia ją dar mądrości, że coraz jaśniej widzi, jakie są wobec niej życzenia Boże: ma tylko kochać Boga i ludzi. Nie tylko chce pełnić życzenia Boże, wie także, jakie są te życzenia. Stało się w niej bierne oczyszczenie woli i intelektu.

Św. Teresa uzyskuje zjednoczenie apostoelskie i pozostaje pod wpływem daru rady. Formułuje bowiem program życia religijnego dla wszystkich, program wręcz łatwy, który nazywa „małą drogą”: zaufać Bogu jak dziecku i tylko kochać Boga.

Wszystkie te propozycje, zresztą podobnie jak całe swoje życie religijne, św. Teresa głęboko wiąże z Trójcą Świętą. Píše w ten sposób: „O mój Boże! Trójco Błogosławiona, pragnę Cię kochać i starać się, by Cię kochało, pracować na chwałę świętego Kościoła ratując dusze, które przebywają na ziemi i wybawiając te, które cierpią w czyśćcu. Pragnę wypełnić doskonale Twoją wolę”. Zacytowany tekst niech stanowi przykład trynitarnego charakteru jej katolicyzmu.

Pisze o Jezusie i do Jezusa. Pisze, że chce „pracować jedynie z miłości” do Niego, by pocieszać Jego „Najświętsze Serce”. Niech to wskazuje na chrystologiczny charakter jej religijności.

I wzruszająco pisze o Matce Bożej, dając miejsce w swej religijności akcentowi maryjnemu. Oto teksty: „Padłam na kolana przed figurą Maryi... Błagałam Ją... bym nie skreśliła ani jednej linii, która by Jej nie była miła... Jakże ja kocham Maryję Pannę! Gdybym była kapłanem, jakżebym o Niej pięknie mówiła. Mówią, że niedościgła, trzeba by pokazać, że jest łatwa do naśladowania. Ona jest bardziej matką niż królową. Nie trzeba... podawać, że przez swoje pierwszeństwo zaćmiewa chwałę wszystkich świętych, jak słońce wschodzące, które gasi gwiazdy. Mój Boże, jakie to byłoby dziwne. Matka, która przyćmiewa chwałę swych dzieci. Ja tam myślę coś wręcz przeciwnego; wierzę, że Ona właśnie pomnaża blask dusz wybranych”.

Mali otrzymają miłosierdzie

Św. Teresa uczy realizmu, który w ascetyce nazywa się pokorą, uczy więc wierności prawdzie o nas: jesteśmy słabi, mali, nieporadni. Należy więc zaufać miłosierdziu Boga. Bóg zresztą wzywa nas, byśmy poczuli się wobec Niego dziećmi. Św. Teresa powołuje się tu na Księgę Mądrości (6,6). Według tej Księgi „mali otrzymają miłosierdzie”. I powołuje się na proroka Izajasza (46,13 i 12), według którego Bóg mówi, że „jak matka pieści swe dzieci, tak ja was pocieszać będę, przy piersiach was poniosę, a na kolanach będę się z wami pieścić”. Bóg więc będzie nosił nas na rękach, gdy Mu zaufamy. Tak przecież matki chronią swoje dzieci. W swej modlitwie apostołskiego zjednoczenia z Bogiem, św. Teresa formułuje dla nas ascetyczną propozycję małej drogi. I tak ją określa: jest „to droga duchowego dzieciństwa, ...droga ufności i całkowitego zdania się na wolę Bożą”. Proponuje więc postawę dziecka. Mamy całkowicie zaufać Bogu i bezgranicznie Go kochać. Ta postawa dziecka, to zarazem głęboka mądrość. Jest ona najpierw rozumieniem, że tylko miłość najlepiej wiąże nas z Bogiem. I jest z kolei uzyskiwaniem miłości. W tym jej uzyskiwaniu pomoże nam Jezus, gdyż nie potrzebuje On wcale naszych dzieł, lecz jedynie naszej miłości”. W tę naszą miłość wniesie dar Swojej miłości czyli Siebie Samego.

Św. Teresa proponuje nam po prostu głębokie związanie się z Chrystusem przez miłość. A gdy kochamy Chrystusa, stajemy się Kościołem. Tu Chrystus udziela się nam realnie w sakramentach, a przede wszystkim w Eucharystii poprzez Kościół i w jego obszarze.

Św. Teresa proponuje nam realną drogę. Używa nazw o treści emocjonalnej, używa porównań. Sytuuje nas

„To droga duchowego dzieciństwa, droga ufności i całkowitego zdania się na wolę Bożą”. (...) Mamy całkowicie zaufać Bogu i bezgranicznie Go kochać. Ta postawa dziecka, to zarazem głęboka mądrość.

jednak w poważnym, głębokim, choć łatwo podanym, mądrym katolicyzmie: w Chrystusie i w Kościele pod opieką Matki Bożej.

W sercu Kościoła

Należy dopowiedzieć, że św. Teresa w swym pełnym codziennych obowiązków życiu klasztorным umie podejmować najważniejsze wydarzenia w życiu Kościoła. Nawiązuje do tego, co w jej czasach było w Kościele aktualne. Reaguje na prowadzone przez Kościół misje. Za zgodą przełożonej koresponduje z dwoma misjonarzami i modli się za nich. Rozważa problem ateizmu. Znalazła i określiła swoje miejsce w Kościele: ustaliła, że będzie w Kościele miłością. Będzie kochała Boga i ludzi. Znać było to dla niej, że nie będzie zwracała uwagi na siebie, że będzie zabiegała o dobro Boga i ludzi.

Niczego dla siebie, wszystko dla innych. Żeby jednak dobrze wybierać, pilnie uczyła się treści Ewangelii. Podobnie i my, by dobrze służyć ludziom, powinniśmy pilnie uczyć się swego zawodu, swej pracy – i Ewangelii, jako miary służenia swymi umiejętnościami.

Już tylko dodajmy, że za przykładem św. Teresy także my powinniśmy znaleźć swoje miejsce w Kościele.

Św. Teresa chciała głosić „Boże miłosierdzie”, być w Kościele miłością, wspomagać misje, modlić się za niewierzących, za dusze w czyśćcu, za ludzi, którzy nie kochają Boga. Chciała uczyć ukochania Boga i sformułowała dla nas propozycję ukochania Boga przez zaufanie Mu i pełne przyjęcie Jego woli, wyrażonej w Ewangelii.

A nasze miejsce w Kościele w dzisiejszych czasach tak bym określił: być w Kościele mądrością. Przez poznawanie filozofii bytu i teologii dogmatycznej bronić Kościoła przed zagrażającym mu irracjonalizmem. Dziś bowiem najbardziej brakuje światu prawdy i dobroci. Ich połączenie jest właśnie mądrością, wspólnym działaniem intelektu i woli. To zarazem postawienie osób ponad rzeczami, a tym samym bronienie humanizmu jako życzliwych więzi między ludźmi i bronienie religii jako więzi ludzi

z Bogiem. Inaczej mówiąc, nasze miejsce w Kościele to bronienie człowieka i bronienie Boga przez naszą do nich miłość, którą wyznacza, prawidłowo ukierunkowuje i doskonali wypracowana przez nas mądrość i dany nam przez Ducha świętego dar mądrości.

Zakończenie

Chciałbym raz jeszcze zwrócić tu uwagę na wspomnianą już aktualność treści „Dziejów duszy” św. Teresy. Dziś właśnie nie zawsze wiemy, jak na co dzień stosować w życiu Ewangelię, jak po chrześcijańsku odnosić się do ludzi w kolejce, do sprzedawcy w sklepie, do urzędników, którzy załatwiają nasze sprawy, do swych dzieci, do współmałżonka w domu, do tych, którzy nas skrzywdzili lub sprawili nam radość, do dobrych i złych. Nie wiemy też, jak poradzić sobie z cierpieniem, jak religijnie wychować dzieci, jak w swoim, dorosłym życiu być wiernym Ewangeli. Nie umiemy ustalić swej roli w życiu Kościoła. Wciąż nam się wydaje, że nie są to sprawy dla nas świeckich, zwykłych ludzi.

A przecież niszczy nas upowszechniony dziś ateizm. Wmawia się nam, że wiara w Boga jest zacofaniem, że

nie ma intelektualnych podstaw. Tymczasem jest skutkiem pełniejszej wiedzy o świecie i, owszem, miłości do nas Boga. Św. Teresa pisze o ateizmie.

Pisze też o miłosierdziu. Dziś Boga jako Miłosierdzie ukazuje nam Encyklika Jana Pawła II *Dives In Misericordia* – „Bóg bogaty w miłosierdzie”. Papież uważa ten temat za potrzebny w naszych czasach. Miłosierdzie bowiem to miłość, którą reagujemy na najpilniejsze potrzeby człowieka, teraz sprawiające cierpienie. To zarazem miłość, która wybacza i zarazem równa winnego z wybaczanym, przywraca mu godność człowieka jako właśnie równego innym, godnego miłości, a nie kary. ■



Mieczysław Gogacz, urodził się w 1926 roku w Nadrożu koło Rypina. Mieszkał nieopodal klasztoru karmelitów w Oborach, gdzie przez krótki czas uczęszczał do szkoły podstawowej. Liceum ukończył w Płocku. Studiował filozofię na KUL, we Francji i w Kanadzie. Tytuł profesora zwyczajnego uzyskał na ATK w Warszawie. Był wykładowcą etyki na Uniwersytecie Warszawskim, Akademii Medycznej w Warszawie i Wojskowej Akademii Technicznej. Autor 37 książek i 1000 artykułów. Zmarł w 2022 roku.

Najważniejsze daty z życia Teresy

źródło: czasopismo „Teresa z Lisieux”, fundacja pustelnia.pl

- ☞ 02.01.1873 – narodziny Teresy w Alençon
- ☞ 28.08.1877 – śmierć mamy
- ☞ 15.11.1877 – przeprowadzka do Buissonnets
- ☞ 13.05.1883 – uzdrowienie uśmiechem Maryi
- ☞ 08.05.1884 – pierwsza Komunia Święta
- ☞ 14.06.1884 – bierzmowanie
- ☞ 25.12.1886 – łaska Bożego Narodzenia
- ☞ 27.05.1887 – zgoda ojca na wstąpienie do Karmelu
- ☞ 31.08.1887 – egzekucja Pranziniego
- ☞ 22.10.1887 – zgoda wuja Izydora na wstąpienie do klasztoru w wieku 15 lat
- ☞ 04.11.1887 – wyjazd do Rzymu
- ☞ 20.11.1887 – spotkanie z papieżem Leonem XIII
- ☞ 28.12.1887 – zgoda biskupa na wstąpienie do karmelitanek
- ☞ 09.04.1888 – wstąpienie do Karmelu
- ☞ 28.04.1888 – spowiedź u o. Pichon
- ☞ 23.06.1888 – zniknięcie i choroba ojca
- ☞ 10.01.1889 – obłóczyny, początek nowicjatu
- ☞ 02.02.1889 – ojciec w szpitalu
- ☞ 08.09.1890 – śluby zakonne
- ☞ 10.05.1892 – ojciec opuszcza szpital
- ☞ 12.05.1892 – ostatnie spotkanie z ojcem
- ☞ 20.02.1893 – M. Agnieszka zostaje wybrana przełożoną
- ☞ 29.07.1894 – śmierć ojca
- ☞ 14.09.1894 – wstąpienie Celiny do Karmelu
- ☞ 09.06.1895 – Akt Ofiarowania
- ☞ 10.10.1895 – pierwszy brat kapłan (Bellière)
- ☞ 20.01.1896 – przekazanie Rękopisu A
- ☞ 03.04.1896 – Teresa kaszle krwią
- ☞ 30.05.1896 – drugi brat kapłan (Roulland)
- ☞ 08.09.1896 – pisze Rękopis B
- ☞ 04.06.1897 – rozpoczyna Rękopis C
- ☞ 08.07.1897 – przeniesiona do infirmerii
- ☞ 19.08.1897 – ostatnia Komunia Święta
- ☞ 30.09.1897 – śmierć Teresy

Kuszenie św. Teresy z Lisieux

Patrick Mullins OCarm

Artykuł 18. Reguły Karmelitów z 1247 roku cytuje Księgę Hioba (7,1): „życie człowieka na ziemi jest pokusą [*temptatio*]”¹. Nacisk na duchową walkę z pokusą (kuszeniem), który jest uwydatniony w naszej Regule, znajduje także odzwierciedlenie w życiu Teresy z Lisieux, która została formalnie uznana za Doktora Kościoła w 1997 roku, a artykuł ten koncentruje się na roli, jaką walka duchowa odegrała w jej życiu oraz na tym, czego możemy się od niej nauczyć.

Teresa wspominając okres po przyjęciu Pierwszej Komunii Świętej w wieku 11 lat (8.05.1884), podkreśliła, że to co wtedy mówiła, jest ciągle aktualne: „Jak serce przeznaczone do uczuć właściwych stworzeniom może być głęboko zjednoczone z Bogiem? Czuję, że to nie jest możliwe. Nie wypiwszy zatrutego kielicha zbyt żarliwej miłości do stworzeń, czuję, że nie mogę się mylić. (...) Jezus wiedział, że jestem zbyt słaba, bym była wystawiona na pokusy [kuszenie]... Nie mam więc żadnej zasługi, że nie oddałam się miłości do stworzeń. Uchroniłam się od tego tylko dzięki miłosierdziu Bożemu!”².

Teresa wstąpiła do Karmelu w Lisieux w wieku 15 lat (9.04.1888) i przez kolejne dziewięć miesięcy, do 10 stycznia 1889 roku, była postulantką, przygotowującą się do formalnego przyjęcia do nowicjatu. Mistrzynią postulantek była matka Maria de Gonzague i Teresa opisała jej później, jak odczuwała pokusę szukania u niej pocieszenia w chwilach trudności:

„Pamiętam, że gdy byłam jeszcze postulantką, nachodziła mnie gwałtowna chęć (pokusa), by zoba-



■ Św. Teresa w wieku 15 lat, fot. Office Central de Lisieux

czyć się z tobą dla własnej satysfakcji dla kilku okrucich przyjemności, że musiałam szybko przejść obok Twoich [Matki Marii] drzwi i mocno chwycić się poręczy schodów, żeby nie zawrócić. Przyszło mi do głowy mnóstwo pozwoleń, o które powinnam zabiegać; jednym słowem, kochana Matko, znalazłam tysiąc powodów, żeby zadowolić swoją ludzką naturę. Jakże jestem teraz szczęśliwa, że wyrzekłam się siebie już na samym początku życia zakonnego!”³

¹ Por. Patrick Mullins OCarm, *St Albert of Jerusalem and the Roots of Carmelite Spirituality*, Institutum Carmelitanum, Textus Et-Studia Historica Carmelitana, 34 (Rome: Edizioni Carmelitane, 2012), 246–47.

² Por. Manuscript A, 38rv, in *Thérèse of Lisieux, Story of a Soul: The Autobiography of St. Thérèse of Lisieux*, trans. John Clarke OCD, 3 ed., vol. ICS Publications (Washington, D.C.), 83.

³ Por. Manuscript C, 20v–22r in *ibid.*, 235–37.

Podczas nowicjatu (26.04.1889) 16-letnia Teresa napisała do swojej starszej siostry Celiny, by życzyć jej wszystkiego najlepszego z okazji urodzin przypadających 28 kwietnia, zauważając że Celina jest narzeczoną Jezusa od dwudziestu lat, i określiła jej dwudziesty rok jako „owocny w cierpieniach, w łaskach wybrania! Dwadzieścia lat! Wiek pełen iluzji”... Następnie iluzja Celiny wydaje się być utożsamiana z byciem narzeczoną Jezusa, która w takiej miłości nie spodziewa się żadnego cierpienia lub tylko niewielkiego cierpienia. Teresa wyjaśnia Celinie, że miłość łączy się z cierpieniem: „Nie wierzymy, że można kochać bez cierpienia, bez wielkiego cierpienia... Taka jest nasza biedna ludzka natura! To nie jest bez znaczenia!... Nasza natura jest naszym bogactwem, naszym sposobem na to, co możemy ofiarować Bogu! (...) Ludzka natura jest tak cenna, że Jezus przyszedł na ziemię w tym celu, by ją wziąć w posiadanie. Znośmy gorzki ból, nie mając odwagi tego podejmować!... (Jezus cierpiał w smutku! Czy dusza bez smutku cierpiałaby?...) A jednak chcielibyśmy cierpieć wspaniałomyślnie, z odwagą, radośnie, dostojnie!... Celino! Co za iluzja!... Nigdy nie chcielibyśmy upaść! Jakie to ma znaczenie, mój Jezu, jeśli w każdej chwili upadam? Widzę w tym moją słabość i jest to dla mnie wielki pożytek (zysk)... Ty [Jezu] widzisz przez to, jak mało ja mogę zrobić i teraz Ty [Jezu] będziesz bardziej skłonny, by nosić mnie w swoich ramionach...”⁴.

Nieco ponad rok później (10.05.1890) Teresa, wciąż odbywająca nowicjat w Karmelu w Lisieux, pisze ponownie do swojej starszej siostry Celiny, którą nazywa „młodszą siostrą” (najwyraźniej dlatego, że spodziewała się, że Celina również zostanie zakonnicą), a którą w ostatnich miesiącach dręczyły pokusy odnoszące się do czystości⁵: „Ach! siostrzyczko, oderwijmy się od tej ziemi, wzniesmy się na górę miłości, gdzie znajduje się piękna lilia naszej duszy... Oderwijmy się od pocieszeń Jezusa, po to żeby związać się z Nim!...”⁶.

W dalszej części tego samego listu, cytując: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą!” (Mt 5,8), Teresa pisze: „Celino, czyste serca są czasami otoczone cierniami... Często są w ciemności, a potem te lilie myślą, że straciły swoją biel, myślą, że te otaczające je ciernie zdołały rozerwać ich płatki!... Celino, rozumiesz? (...) Lilie pośród cierni, to ukochane osoby Jezusa



Teresa w roli Joanny d'Arc na dziedzińcu zakrystii, 1895, fot. Office Central de Lisieux

i to właśnie pośród nich On znajduje upodobanie! (...) Błogosławiony ten, kto okazał się godny znosić pokusę! (Jk 1,12)”⁷.

W swojej autobiografii Teresa opowiada, jak na kilka dni przed profesją, która odbyła się 8 września 1890 roku, jej powołanie wydawało się jedynie „snem, chimerą”, dodając: „Życie w Karmelu wydało mi się bardzo piękne, ale diabeł podsunął mi zapewnienie, że to nie dla mnie i że wprowadzam w błąd moich przełożonych, idąc tą drogą, do której nie jestem powołana. Ciemność była tak wielka, że widziałam i rozumiałam tylko jedno: nie miałam powołania. Ach! jak mogłabym opisać udrękę mojej duszy? Wydawało mi się (i jest to absurd, który pokazuje, że była to pokusa ze strony diabła), że gdybym powiedziała mojej Mistrzyni Nowicjatu o tych obawach, uniemożliwiłaby mi złożenie ślubów”. Całkowicie uspokojona przez Mistrzynię Nowicjuszek, która sama przyznała się do swojej „pokusy”, Teresa zwierzyła się także ze swojej „dziwnej pokusy” Matce Przeoryszy, która – jak twierdzi Teresa – „po prostu się z niej śmiała”⁸.

Wyjaśniając matce Marii de Gonzague swoje trudności w okazywaniu miłości, Teresa pod koniec życia opowiedziała jej o jednej z siostr ze wspólnoty, która swego czasu „miała zdolność nie podobania mi się we wszystkim, w swoim postępowaniu, słowach, charakterze, we

⁴ Por. *ibid.*, 1:556–57.

⁵ Por. Stefane-Joseph Piat OFM, *Céline, Sister Geneviève of the Holy Face: Sister and Witness to St. Thérèse of the Child Jesus* (San Francisco: Ignatius Press, 1997), 46–48.

⁶ Por. Lisieux, *The Letters of Saint Thérèse of Lisieux*, 1:618.

⁷ Por. *Ibid.*

⁸ Por. Manuscript A, 76rv, in *Thérèse of Lisieux, Story of a Soul: The Autobiography of St. Thérèse of Lisieux*, ICS Publications, 166.



Św. Teresa po śmierci, 1.10.1897, fot. Office Central de Lisieux

wszystkim”. „A jednak jest świętą zakonnicą, która musi być bardzo miła Bogu. Nie chcąc poddać się odczuwanej przeze mnie naturalnej niechęci, powiedziałam sobie, że miłość nie może polegać na uczuciach, ale na uczynkach, po czym postanowiłam robić dla tej siostry to samo, co zrobiłabym dla osoby, którą najbardziej kocham. Za każdym razem, gdy ją spotykałam, modliłam się za nią do Boga, ofiarując Mu wszystkie jej cnoty i zasługi. (...) Nie sprawiało mi przyjemności to, że bardzo dużo modliłam się za tę siostrę, która powodowała we mnie tyle zmagania, ale starałam się oddać jej wszelkie możliwe usługi, a kiedy odczuwałam pokusę, żeby jej odpowiedzieć w nieprzyjemny sposób, poprzestawałam na obdarzeniu jej moim najbardziej przyjacielskim uśmiechem i zmianie tematu rozmowy, gdyż *Naśladowanie Chrystusa*⁹ mówi: „Lepiej pozostawić każdego przy swoim zdaniu, niż wdawać się w kłótnie”¹⁰.

Pod koniec swojej *Modlitwy o uzyskanie pokory*, powstałej 16 lipca 1897 roku, Teresa napisała: „Ale znasz moją słabość, Panie. Każdego ranka postanawiam ćwiczyć pokorę, a wieczorem rozpoznaję, że znów popełniłam wiele błędów pychy. W tym momencie kusi mnie, żeby się zniechęcić, ale wiem, że zniechęcenie jest także dumą. Dlatego, o mój Boże, chcę swoją nadzieję opierać jedynie na Tobie. Skoro wszystko możesz, racz zrodzić w mojej duszy cnotę, której pragnę...”¹¹.

⁹ Por. *The Imitation of Christ*, 3:5,3.

¹⁰ Por. Manuscript C, 13v–14r in Lisieux, *Story of a Soul: The Autobiography of St. Thérèse of Lisieux*, ICS Publications, 222–223.

¹¹ Por. Lisieux, *Oeuvres Complètes*, 976; Guy Gaucher OCD, ed. *The Prayers of Saint Thérèse of Lisieux. The Act of Oblation, Centenary edition (1873–1973) ed., Critical Edition of the Complete Works of Saint Thérèse of the Child Jesus and of the Holy Face* (Washington, DC: ICS Publications, 1997), 116.

Wiosną 1897 roku stan zdrowia Teresy gwałtownie się pogorszył, a niektóre jej rozmowy z okresu od kwietnia do września 1897 roku zostały zanotowane przez s. Agnieszkę od Jezusa, jej rodzoną siostrę Paulinę, którą nazywała swoją „małą Matką”. 6 sierpnia 1897 roku, spodziewając się śmierci w nocy, Teresa powiedziała do s. Agnieszki od Jezusa: „Nigdy nie ustawałam patrzeć na Święte Oblicze [Jezusa]. Odepchnęłam wiele pokus. Ach! Ileż aktów wiary dokonałam”¹².

Następnego dnia, 7 sierpnia, powiedziała: „Rozumiem bardzo dobrze, dlaczego św. Piotr upadł (por. Mt 26, 69–75). Biedny Piotr polegał na sobie, a nie tylko na mocy Boga. Z tego doświadczenia wnioskuję, że gdybym powiedziała sobie: «O mój Boże, Ty dobrze wiesz, że kocham Cię zbyt mocno, żeby zastanawiać się nad jedną myślą sprzeczną z wiarą», moje pokusy [zapędy] stałyby się bardziej gwałtowne i z pewnością uległabym im”¹³.

18 sierpnia 1897 roku powiedziała: „Skoro mówią, że w chwili śmierci wszystkie dusze są kuszone przez diabła, to i ja będę musiała przejść tędy. Ale może nie, jestem za mała. Z tak małą częstką nie może nic zrobić”¹⁴.

Tydzień później, 25 sierpnia, Teresa powiedziała: „Wierzę, że diabeł prosił Boga, by pozwolił mu kusić mnie wielkimi cierpieniami, żebym straciła cierpliwość i wiarę”¹⁵. 26 sierpnia powiedziała: „O moja mała Matko, jakże konieczne jest, żeby Bóg nam pomógł, gdy tak bardzo cierpimy”¹⁶. Teresa zmarła 30 września 1897 roku w wieku 24 lat.

(tłum. Marta Graff-Warbuton)

¹² Por. Lisieux, *Oeuvres Complètes*, 1079 n. 1; Clarke OCD, St. Thérèse of Lisieux, *Her Last Conversations*, 13.

¹³ Por. Lisieux, *Oeuvres Complètes*, 1084 n. 4; Clarke OCD, St. Thérèse of Lisieux, *Her Last Conversations*, 140.

¹⁴ Por. Lisieux, *Oeuvres Complètes*, 1095 n. 5; Clarke OCD, St. Thérèse of Lisieux, *Her Last Conversations*, 153.

¹⁵ Por. {Lisieux, 1992 #8114@1110n.6; Clarke O.C.D., 1977 #8118@168}.

¹⁶ Por. {Lisieux, 1992 #8114@1112 n. 9; Clarke O.C.D., 1977 #8118@171}.



Patrick Mullins OCarm (Irlandia), urodzony w 1956 roku. W 1990 ukończył doktorat studia z teologii dogmatycznej na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. W 2009 roku uzyskał doktorat z Reguły Karmelitańskiej w National University of Ireland. Od wielu lat pisze teksty z teologii dogmatycznej i duchowości karmelitańskiej. Dyrektor CIBI (Karmelitański Instytut Duchowości Brytanii i Irlandii). W ramach CIBI jest autorem studiów o Św. Tytusie Brandsmie.

Św. Teresa z Lisieux – najznakomitsza córka św. Jana od Krzyża

Jerzy Skawron OCarM

Św. Teresa z Lisieux (1873–97) jest uznawana za jedną z największych świętych czasów nowożytnych. Jaki był jej sekret świętości? Odkryła geniusz „Małej Drogi” i dała Kościołowi drogę świętości, którą wielu zwykłych ludzi może naśladować. Niewielu jednak wie, że jej mistrzem w wierze i miłości był św. Jan od Krzyża (1542–91). Znany jest on ze swoich „nocy duchowych”, w których żąda radykalnego wykreślenia wszystkiego, co przeszkadza do zjednoczenia się z Bogiem. Człowiek musi się zwrócić przeciwko sobie samemu. Pomimo tego, Teresa wybiera go na swego mistrza i nauczyciela. Píše: „Ileż światła zawdzięczam dziełom Naszego Ojca świętego Jana od Krzyża!... W wieku lat siedemnastu i osiemnastu nie miałam innego duchowego pokarmu”¹. Tym samym potwierdza, że jej „Mała Droga” ma swój początek u św. Jana od Krzyża. Językiem i stylem sobie właściwym wyraziła to, co św. Jan od Krzyża przekazał językiem teologicznym. Geniusz Teresy opiera się na geniuszu św. Jana od Krzyża.

Teresa czyta dzieła św. Jana od Krzyża

Chociaż w czasach Teresy we Francji nie czytało się dzieł św. Jana od Krzyża, to jednak przyznaje ona, że ma dług wobec tego Świętego. On towarzyszył jej przez całe życie. Już jako nowicjuszka zaczyna czytać jego dzieła. Rozmawia o nim nawet w czasie rekreacji. Czyta szczególnie jego dzieła *Pieśń duchową* i *Żywy Płomień Miłości*. Jest jedno zdanie, które zapamiętała ze św. Jana od Krzyża: „Panie, cierpieć i być wzgardzonym dla Ciebie”. Ma wówczas piętnaście lat! Zawsze nosiła przy sobie bilecik z tekstem z dzieł Jana: „Będziesz mi służyć, pozabawiając się wszelkiej pociechy. Będziesz wybierać zawsze

bardziej nie to, co tobie się podoba, ale to, co pochodzi od Boga”. Odkrywając św. Jana od Krzyża mówi: „jest to Święty w sposób szczególny od miłości”. Doktor Karmelu jest dla niej mistrzem na drodze ofiarnej miłości. Jej nowicjuszka daje cenne świadectwo: „dzieła św. Jana od Krzyża rozpląmieniały jej duszę”. W późniejszym okresie Teresa będzie wykorzystywać zeszycik z cytami św. Jana od Krzyża, gdy będzie pisać *Dzieje duszy*. Miała przy sobie zawsze jego maksymy i czytała je wiele razy². Jako mistrzyni nowicjatu cytowała z pamięci całe fragmenty ze św. Jana od Krzyża. W czasie ostatniej choroby posiada przy sobie *Pieśń duchową* i *Żywy płomień miłości*. Już jako bardzo chora i bliska śmierci wspomina: „gdy byłam młoda, czytałam św. Jana od Krzyża i chciałam być szybko strawiona przez miłość; wierzę, że zostałam wysłuchana”.

Znamy kilkanaście fragmentów z dzieła św. Jana od Krzyża, którymi nasiąkla dusza św. Teresy. Przytoczmy kilka. Św. Jan od Krzyża pisze: „Najmniejsze poruszenie czystej miłości jest bardziej użyteczne dla Kościoła niż wszystkie inne razem zebrane uczynki”. Teresa powie później: „Moim powołaniem jest miłość”. Zdanie św. Jana od Krzyża „Pod wieczór życia będziecie sądzeni z miłości” zapisuje na jego obrazku i daje nowicjusce. Na innym obrazku napisała „Przez miłość cierpieć i być wzgardzoną”, co stanowi wierne echo maksymy św. Jana. Jej „O Jezu, wiem, że na miłość odpowiada się tylko miłością” pochodzi z *Pieśni duchowej* św. Jana. Rozwija również inną jego myśl: „Znaleźć oparcie bez żadnego oparcia, bez światła i w ciemności. Chcę być strawiona przez miłość”. Píše: „Możemy powiedzieć wraz ze św. Janem od Krzyża wszystko jest moje – wszystko jest dla

¹ Św. Teresa od Dzieciątka Jezus, *Dzieje duszy*, „Bibliotheca Carmelitana”, t. 10, Kraków 2013, s. 219.

² G. Gaucher, *Nauczyciel i uczennica*, tłum. S. Tyszkowski OCD, Poznań 2006, s. 13.



Teresa (z klepsydrą) z nowicjuszkami, Matka Maria od św. Ludwika Gonzaga i Matka Agnieszka od Jezusa, 1895, fot. Office Central de Lisieux

mnie...” I wiele innych cytatów ze św. Jana od Krzyża Teresa zbiera i opracowuje na swój sposób³.

Przez noc ciemną ku rozpłomienieniu miłości

Teresa nie może uświęcić samej siebie. Potrzebne jest oczyszczenie dokonane ręką Ducha Świętego. Św. Jan od Krzyża nazywa je nocą zmysłów i ducha. Teresa знаła naukę o oczyszczającej nocy duchowej. Pragnie przez nią przejść jak najszybciej, by rozpaść się miłością i zjednoczyć z Ukochanym. Światłem pośród nocy jest dla niej Doktor Mistyczny. Przechodzi zatem duchowe próby i zapisuje: „Bóg pozwolił, aby moja dusza pogrążyła się w całkowitej ciemności”, „Oto nagle otaczające mnie mgły gęstniały, przeniknęły do wnętrza duszy”, „zostałam pozbawiona wszelkich pociech”, „Oschłość najbardziej całkowita i prawie opuszczenie były moim udziałem”. Podobnie jak św. Jan od Krzyża używa słów jak „noc”, „oschłość”, „pustynia” by opisać swój stan. Przed śmiercią noc nasila się: „Szatan jest koło mnie; nie widzę go, ale czuję, dręczy mnie, trzyma jakby żelazną ręką”. Podobne pokusy odnajdujemy u Doktora Mistycznego. Przygotowują one do finału, czyli do zaślubin duchowych⁴. Aspekty nocy duchowych u św. Teresy i św. Jana są ze

sobą powiązane. Chociaż nie jesteśmy pewni, czy Teresa czytała *Noc ciemną* św. Jana to wiemy, że temat ciemności wiary знаła z jego „Maksym”. Jej siostra Celina świadczy, że „Całe życie Teresy toczyło się w nagiej wierze. Nie było dusz mniej pocieszanych w modlitwie”⁵. Żyjąc wiarą Teresa nie doświadcza wizji ani zjawisk nadprzyrodzonych. I chociaż nie używa terminów św. Jana od Krzyża, jak „noc ciemna”, to jednak żyje ich treścią. Teresa wie dobrze, że nie może stać się płomieniem miłości zanim nie zostanie oczyszczona przez cierpienia nocy. Stwierdza sama, w oparciu o Jana od Krzyża, iż musi być jej natura strawiona w tutejszym życiu, by widzieć Boga w przyszłym, ponieważ „Jesteśmy wezwani, aby być Bogiem przez uczestnictwo”, „Poznawszy cierpienie, zostaniemy przeobóstwieni”, będziemy posiadać boskie istnienie” – pisała w listach. Terminy „uczestnictwo” i „przeobóstwienie”, „boskie istnienie” stanowią myśl przewodnią dzieł Jana od Krzyża.

Najznakomitsza z córek św. Jana od Krzyża

Teresa przeżywając oschłość, brak pociech, żyjąc w ciemnościach wiary chciwie karmi się mistyką św. Jana od Krzyża. Doktor Mistyczny wytłumaczył jej skąd wyłania się jej duch i dokąd zmierza. Wytłumaczył jej ją samą. Wydaje się, że duchowego dzieciństwa św. Teresy nie można odkryć bez znajomości mistyki św. Jana od Krzyża⁶. Tak więc istnieje pomiędzy nimi powinowactwo duchowe. Ta harmonia jest zaskakująca biorąc pod uwagę różnice pochodzenia, dzieciństwa, rodziny, temperamentu i wykształcenia obojga. Teresa była otoczona od wczesnych lat życia miłością i uczuciem. Odizolowana od świata i cierpienia była w centrum uwagi całej rodziny. Charakter miała wrażliwy i emocjonalny. Jan od Krzyża natomiast dzieciństwo miał trudne, pełne cierpienia i niedostatków, pełne ciężkiej pracy i opieki nad chorymi zakaźnie. Teresa w wieku dwudziestu lat pisze w stylu narracyjnym, autobiograficznym i niekiedy zakończonym anegdotyczną puentą. Czterdziestoletni Jan pisze językiem finezyjnym, precyzyjnym i symbolicznym. Ale poza różnicami panuje rodzaj z góry ustalonej harmonii. Kiedy Teresa miała dwanaście lub trzynaście lat, jej ojciec ukrywał przed nią dzieła św. Jana od Krzyża w obawie, że jego rygorystyczne nauki wypaczają jej duchowy rozwój. Właśnie z tych lat

³ G. Gaucher, tamże, s. 16 i nast.

⁴ P. Ogórek, *Wiara nadprzyrodzona w życiu duchowym i mistycznym św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, w: *Mała droga zupełnie*

nowa św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Kraków 1997; red. J. Machniak, J. Gogola, s. 52–57.

⁵ G. Gaucher, tamże, s. 40.

⁶ Por. Maria Eugeniusz od Dzieciątka Jezus, *Jestem córką Kościoła*, tłum. O. Nowakowska, Kraków 1984, s. 256–257.

życia zachował się jej autograf, mocne motto św. Jana od Krzyża: „Panie, cierpieć dla Ciebie i być wzgardzonym”.

Teresa nie traktuje św. Jana od Krzyża jako jednego z wielu świętych. Nie przypomina sobie tylko niektórych fragmentów z jego doktryny. Ona przeżywa głęboką i spontaniczną komunę z jego osobą. Nazywa go „Naszym Ojcem Świętym”, duchowym Ojcem rodziny karmelitańskiej. Jest świętym, ojcem, mistrzem, bratem i przyjacielem. Jest to postawa pełna czci, szacunku i uczuć. Ona sama czuje się jego uczennicą, siostrą i czytelniczką. W nim znajduje duchowy wzór, który dodaje sił, wzmacnia, inspiruje. Św. Jan od Krzyża odkrywa dla niej miłość jako największe powołanie w Kościele. Odkrywa znaczenie wiary ciemnej i pewnej, krzyża, nadziei, śmierci i chwały. Odkrywa dynamikę cnót teologalnych genialnie ujętych przez św. Jana od Krzyża. Wszystkie jej cytaty wiążą się z doświadczeniem zjednoczenia z Bogiem w wierze, nadziei i miłości. Relacja z Bogiem oparta na tych trzech cnotach ma od początku do końca tę samą oś dla obu Świętych: miłość, życie i śmierć z miłości. Miłość jest jej centrum, ale nie granicą. Odnajduje ją w *Pieśni duchowej* i *Żywym Płomieniu Miłości*. Natchniona tą miłością podejmuje wymagania uwolnienia się ze wszystkiego („todo/nada” – „wszystko albo nic”). To uwolnienie jest „nocą” ciemną. Jest to miłość będąca całkowitym darem z całego życia, wyrzeczeniem się tego, co nie jest miłością Boga. Teresa weszła w rytm wspinaczki na Górę Karmel. Jej mała droga pokory i miłości nie była niczym innym jak drogą św. Jana od Krzyża. Nie odrzuca najostrzejszych wymagań tej drogi dla Chrystusa, mówi: trzeba cierpieć, cierpieć wiele. Wchodzi więc w świat cierpienia przez odkrycie wiary ciemnej. To przeżycie wtrąciło ją w otchłań ciemności i cierpienia, by zaowocować zjednoczeniem miłości. Pocięgę i światło czerpała z „ciemnej nocy” św. Jana od Krzyża. Kierowała się nadzieją i pewnością jej spełnienia. Jej podstawą były słowa św. Jana od Krzyża: „Im więcej bowiem chce nam dać, żąda byśmy tym więcej pragnęli i tym bardziej byli ogołoce-ni”⁷. Utożsamiała się z *Żywym Płomieniem Miłości*. Pragnęła umrzeć „Zerwać zasłonę” i połączyć się z Bogiem, by być z Nim jednym ogniem miłości.

Przyjmowała zatem bez zastrzeżeń zarówno najbardziej wzniosłe, jak i najbardziej surowe wskazania Doktora Karmelu⁸. Wykształciła jednak własny pogląd na temat



Teresa z lilią na tle krzyża na dziedzińcu zakrystii, 1896, fot. Office Central de Lisieux

umartwienia i bycia ofiarą. Zawarła go w terminach, których św. Jan od Krzyża nigdy nie użył. Jeśli chodzi o obraz nocy, wprowadza więc z niej odcienie ateizmu i materializmu, nie do pomyślenia w czasach i środowisku Jana od Krzyża. Jej ulubionym dziełem św. Jana od Krzyża jest *Pieśń duchowa*, widzi w nim sportretowanego samego Doktora Mistycznego. Również samą siebie w najbardziej ukrytych pragnieniach: umiłowaniu Chrystusa, przebywaniu z Nim w piwnicy duchowej pełnej wybornych win, w całkowitym darze z samej siebie, w kontemplacji. Pragnie tylko miłości, kochać i być kochaną. Tak jak u św. Jana najwyższą miłością darzy Kościół święty, dla którego – jak uczy św. Jan od Krzyża – więcej znaczy odrobina miłości niż wielkie dzieła.

Pomiędzy św. Teresą z Lisieux a św. Janem od Krzyża istnieje ściśle i niezaprzeczalne pokrewieństwo, co doskonale wypunktował o. Federico Ruiz OCD⁹. Duchowość Teresy jest przepojona duchem Doktora Karmelu.

⁷ Jan od Krzyża, *Dzieła*, tłum. B. Smyrak, Kraków 1986, „List 15”; „Żywy Płomień Miłości”, strofa 1.

⁸ J. Lafrance, *Miłość moim powołaniem*, tłum. R. Rybicki, Częstochowa 1996, s. 104.

⁹ Por. <http://www.carmelite.com/therese2002/john.htm>.



Teresa jako zakrystianka, fragment zdjęcia, 1896, fot. Office Central de Lisieux

Odkrywa samą istotę jego nauki. Jednak przedstawia go nieco inaczej, tłumacząc jego myśl na nasz współczesny język. To sprawia, że dzieła św. Jana od Krzyża są bardziej przystępne, a jednocześnie pozostają nieskazitelne. Okoliczności historyczne, w jakich żyła Teresa były zupełnie inne niż Jana. Nauczanie Doktora Mistycznego będzie bardziej zrozumiałe przez osobiste doświadczenie duchowe Teresy niż przez studiowanie trudnej teologii scholastycznej. Teresa odczytała bezbłędnie zasadniczą myśl św. Jana od Krzyża i tym samym nie zatrzymała się na wszystkich subtelnych klasyfikacjach i specyfikacjach teologii mistycznej. Jej lektura dzieł św. Jana od Krzyża była otwarta na doświadczenie łaski. Była to lektura oryginalna, dynamiczna, otwarta na dialog, spotkanie i wzajemną komunikację z Bogiem. Św. Jan od Krzyża był ojcem jej duszy. Jednak nie kopiowała go. Z wielką duchową swobodą i wolnością brała z niego tylko to, co było użyteczne dla niej. Zachowywała własne słownictwo.



Teresa jako Joanna d'Arc, 1895, fot. Office Central de Lisieux

U Teresy znajdujemy ponad sto cytatów ze św. Jana od Krzyża. Odkrycie dziecięctwa duchowego oraz akt ofiarowania się Miłości Miłosiernej zainspirowane zostało mistyką św. Jana od Krzyża.

Wszyscy odnosimy korzyści z tego duchowego pokrewieństwa¹⁰. Dzięki temu czytelnik św. Jana od Krzyża odnajdzie nową, głęboką, prostą orientację w ponownym odczytaniu jego dzieł. Św. Teresa nie przyjęła słów św. Jana od Krzyża jako suchej doktryny, normy czy projektu. Jej duchowe dzieło stanowi najdoskonalszą realizację nauki św. Jana od Krzyża¹¹. ■

¹⁰ Por. Maria Eugeniusz od Dzieciątka Jezus, *Jestem córką Kościoła*, dz. cyt., s. 257.

¹¹ Por. Augusta de Castro Cotta, *Teresa di Gesù Bambino*, w: „Dizionario Carmelitano”, Red. E. Boaga, L. Boririello, Roma 2008, s. 942–944.

Jerzy Skawroń OCarm, dr hab. teologii duchowości. Autor książek (m.in. „Noc ducha i dezintegracja pozytywna”) i artykułów z dziedziny mistyki chrześcijańskiej, teologii modlitwy i duchowego rozwoju człowieka, kryzysów duchowych, także w kontekście teorii dezintegracji pozytywnej K. Dąbrowskiego oraz nocy duchowych św. Jana od Krzyża. Zainteresowania: konfesjonał i ambona.

Rola Eucharystii w życiu św. Teresy i każdego z nas

Mirosław Sokoliński OCarm

Jan Paweł II podczas odwiedzin w Lisieux powiedział: „Patrząc na Teresę, wiem jedno – święci się nie starzeją”. „Mała Teresa nigdy nie przestała pomagać ludziom najprostszym, małym, ubogim i cierpiącym, którzy się do niej modlą, ale oświeciła również cały Kościół swoją głęboką nauką duchową” – mówił w czasie katechezy papież Benedykt XVI. Życie św. Teresy to bowiem cudowna historia miłości. Ta miłość ma oblicze, ma imię – jest nią Jezus! My również powinniśmy codziennie powtarzać Panu, że chcemy żyć miłością do Niego i do innych, uczyć się w szkole świętych kochać w sposób autentyczny i całkowity. Rok św. Teresy od Dzieciątka Jezus, ogłoszony przez UNESCO, Jubileusz 150-lecia narodzin św. Teresy oraz 100-lecie jej beatyfikacji są dla nas okazją do spojrzenia na rolę Słowa Bożego i Eucharystii w życiu tej świętej i w życiu każdego z nas. Zastanówmy się czego ta święta nas uczy?

Spotkanie z Chrystusem w Jego Słowie

To zadziwiające, jak św. Teresa żyje Pismem Świętym. Z pokorą i miłością, wiarą i nadzieją nieustannie zgłębia to, co jest sercem Pisma Świętego – tajemnicę Chrystusa. Używa Go niemal nieustannie, wiedząc, że to najlepszy przewodnik po drogach życia ludzkiego. Zna na pamięć całe passusy, spontanicznie cytuje je w swoich rozmowach, zapiskach i listach. Jak z rękawa wyciąga cytaty na każdą okazję, parafrazuje je, odnosi do danej sytuacji. Czyni to, mimo że ma dość utrudniony dostęp do tekstów biblijnych! W czasie pierwszych lat pobytu w Karmelu musi każdorazowo prosić przeoryszkę o pozwolenie, by w ogóle móc je czytać. Odkrywa fragmenty Biblii w różnych miejscach. Najpierw w „Podręczniku chrześcijanina” – zbiorze fragmentów Biblii (Psalmów, części Nowego Testamentu), różnych tekstów chrześcijańskich

z licznymi cytatami z Pisma Świętego i tekstów liturgicznych oraz w pismach św. Jana od Krzyża. Kolejnym skarbem tekstów biblijnych staje się dla Teresy zeszyt przyniesiony przez Celinę, gdy ta wstępuje do Karmelu. Celina przygotowała go, będąc jeszcze w domu rodzinnym, przepisując duże fragmenty z rodzinnej Biblii. Na tej bazie Teresa sporządza małą książeczkę z czterema Ewangeliami. Nosi ją zawsze przy sercu, w kieszonce habitu. Wyciąga i czyta, gdy tylko ma wolną chwilę. Zanurza się w oceanie żywej wody i czerpie zeń całymi garściami. Stosuje technikę powolnego czytania, przeżywania, medytowania Słowa Bożego. Rozważa poszczególne zdania, doszukuje się głębszego sensu różnych zwrotów i słów. Na kartach Pisma Świętego odkrywa, że Bóg jest Miłością miłosierną. Pismo Święte to dla Teresy jeden wielki tekst modlitwy. Słowo natchnione karmi jej serce, rozum, wolę i uczucia. „W Ewangelii znajduję wszystko, co konieczne dla mojej małej, biednej duszy”. Wspomina nieraz, że modli się, trzymając w ręku Ewangelię. Czytając Ewangelię, upodabnia się do Jezusa, wręcz utożsamia się z Nim. Lektura tekstu biblijnego prowadzi Teresę do kontemplacji – patrzenia na Jezusa i rozważania Jego słów. Chce Mu się oddać zupełnie i bez ograniczeń. „Miłość jest drogą najlepszą, wiodącą do Boga w sposób pewny. Znalazłam wreszcie powołanie, powołanie moje to Miłość! W Sercu Kościoła, mej Matki, będę Miłością”. W tych słowach Teresa znajduje odpowiedź na swoje wielkie pragnienia. Skoro miłość zawiera w sobie wszystkie powołania – i apostołów, i proroków, i męczenników, i kapłanów, i doktorów, i żołnierzy Chrystusa – źródłem zaś miłości jest serce, więc wniosek jest prosty: w sercu Kościoła będzie miłością. Jest szczęśliwa! W Ewangelii Teresa odkrywa przede wszystkim miłosierdzie Jezusa, mówi wprost: „Mnie obdarzył On swoim



Chora Teresa w krózkankach klasztoru, 1897, fot. Office Central de Lisieux

nieskończonym Miłosierdziem, w świetle którego rozważam i adoruję wszystkie pozostałe doskonałości Boże. Wszystkie one ukazują mi się opromienione miłością, nawet sama Sprawiedliwość wydaje mi się przyodziana miłością”. Tak wyraża się w ostatnich słowach *Autobiografii*: „Zaledwie skieruję spojrzenie na Ewangelię świętą, natychmiast oddycham wonią życia Jezusa i wiem, w którą biec stronę... Nie wysuwam się na pierwsze miejsce, ale pozostaję na ostatnim. O tak, i czuję, że choćby sumienie moje było obciążone wszystkimi możliwymi grzechami, poszłabym z sercem złamanym żalem rzucić się w ramiona Jezusa, ponieważ wiem, jak On kocha marnotrawne dziecko, które powraca do Niego”.

Św. Teresa z Lisieux i Eucharystia

Jej pobożność eucharystyczna jest wyrazem szukania osobistej relacji z Jezusem Chrystusem w ramach życia sakramentalnego uobecnianego we wspólnocie Kościoła. Eucharystia, nieodłączna od Ewangelii, jest dla Teresy sakramentem Bożej miłości, która skrajnie się uniaża, by wynieść nas aż do Jego wysokości. W swoim ostatnim liście, na obrazku ukazującym Dzieciątka Jezus w konsekrowanej hostii, święta pisze proste słowa: „Jak mogłabym obawiać się Boga, który dla mnie stał się tak mały!... Kocham Go!... bo jest wyłącznie miłością i miłosierdziem!”. Przykład św. Teresy potwierdza, że podstawowe wzorce zachowań religijnych wynosimy z domu rodzinnego. Wychowana w bardzo pobożnej katolickiej rodzinie, Teresa od najmłodszych lat obserwowała, z jak wielkim szacunkiem jej rodzice i siostry odnosiły się do Mszy św. Toteż nie mogła się doczekać dnia, kiedy i ona będzie mogła razem z nimi uczestniczyć w Eucharystii.

Zawsze z niecierpliwością wyglądała powrotu siostry Celinny, która przynosiła jej z kościoła pobłogosławiony chleb. Teresa spożywała go z wielkim nabożeństwem, przeżywając w ten sposób „swoją Mszę świętą”. Z katechizmu dowiedziała się, że Pan Jezus ustanowił Eucharystię „po pierwsze, by przedłużyć pośród nas ofiarę, w której ofiarował samego siebie na krzyżu; po drugie, by przebywać pośród nas w swoim Ciele; po trzecie, by być pokarmem dla naszych dusz”. Te trzy aspekty Eucharystii Teresa zgłębiała przez całe swoje życie. Po raz pierwszy moc Ofiary Eucharystycznej poznała, mając dziesięć lat. Zachorowała wtedy ciężko i ojciec zamówił w intencji jej uzdrowienia Mszę świętą. Teresa wtedy rzeczywiście wyzdrowiała. Podczas Eucharystii doznawała bardzo głębokich przeżyć duchowych i odczytywała różne wezwania dla siebie. W Uroczystość Trójcy Przenajświętszej, 9 maja 1895 roku, otrzymała natchnienie ofiarowania siebie na „całopalną ofiarę miłosiernej Miłości łaskawego Boga”.

Żywa obecność

Wiara w żywą obecność Chrystusa w Chlebie Eucharystycznym sprawiała, że wiele czasu spędzała na Jego adoracji i zachęcała innych do modlitwy przed tabernakulum. W 1895 roku z kontemplacji Najświętszego Sakramentu zrodził się jej poemat „Życie miłością”. Sama pragnęła stać się „częstką Jezusa Hostii”, a do swojej siostry Celinny pisała: „Uczyńmy z naszych serc małe tabernakulum, w którym Jezus będzie mógł się schronić”. Teresa bardzo pragnęła przystąpić do Pierwszej Komunii św. już w 1880 roku, kiedy razem ze starszą siostrą Celiną słuchała rad, jakich jej udzielano. W Karmelu, jej siostra Paulina uwrażliwiała młodszą siostrę na dar Eucharystii w listach oraz poprzez specjalną książeczkę, zachęcającą do wzbudzania aktów strzelistych i pobożnych praktyk, które Teresa pragnęła ofiarować Jezusowi w dniu Pierwszej Komunii. Głęboko przeżyła spowiedź generalną, a sam dzień przyjęcia Komunii św. uznała za „najpiękniejszy spośród wszystkich dni”. Napisała: „Ach! Jakże słodki był dla mej duszy pierwszy pocałunek Jezusa! Tego dnia nie było to już spojrzenie, ale zjednoczenie; Teresa znikła jak kropla wody w głębinach oceanu. Pozostał sam Jezus”. Wówczas nie można było jeszcze przyjmować Komunii św. codziennie. Teresa musiała czekać prawie cały miesiąc na drugie spotkanie z Chrystusem Eucharystycznym. „Od tej Komunii moje pragnienie przyjmowania Dobrego Boga wzrastało”, zapisała karmelitanka. Jakaż była zatem jej radość, kiedy spowiednik pozwolił jej przystępować we wszystkie większe święta, a rok po Pierwszej Komunii

św. – cztery razy w tygodniu i piąty raz, jeśli w danym tygodniu wypadło wielkie święto. Postanowiła, że nie opuści żadnej Komunii świętej, na którą pozwoli jej spowiednik, ale także, że sama nie będzie o nią prosić: „Nie miałam wtedy śmiałości, którą mam teraz; gdyby tak było, to postępowałabym inaczej, uważałabym bowiem, że spowiednikowi powinno się powiedzieć o pragnieniu przyjęcia Boga, bo przecież nie po to codziennie zstępuje On z nieba, by pozostać w złotym kielichu, lecz po to, by do innego wejść nieba, które jest Mu nieskończenie droższe, do nieba naszej duszy”. Mimo tak wielkiego umiłowania Komunii św. z pokorą przyjęła fakt, że w ostatnich dniach życia nie mogła jej przyjmować.

Nasz sposób przeżywania i uczestniczenia w Eucharystii

Stosunek małej świętej do Eucharystii staje się wyrzutem sumienia dla naszego sposobu przeżywania i uczestniczenia w Eucharystii. Niekiedy w kościele słyszymy ożywione rozmowy przed wystawionym Najświętszym Sakramentem czy dialogi przez telefon komórkowy. Nawet Msza święta dla wielu katolików nie jest motywem „odłączenia” się od komórki i potrafią podczas kazania odbierać telefon. Jest to obraz braku szacunku dla Jezusa, który wobec takiej postawy staje się jakimś mało ważnym dodatkiem do Mszy świętej czy sacrum kościoła. W normalnych relacjach międzyludzkich, gdy spotykamy się z osobą dla nas ważną, staramy się być punktualni, elegancko ubrani. Jezus nie wydaje się być kimś ważnym dla wielu osób, skoro na niedzielną Eucharystię przychodzą z większym lub mniejszym opóźnieniem. Takie uczestnictwo we Mszy świętej wydaje się być jedynie formą zaliczenia niedzielного obowiązku. Spóźnianie, a także wychodzenie przed rozesłaniem jest oznaką niezrozumienia pełnego uczestnictwa we Mszy świętej. Uczestnicząc w Eucharystii, możemy cieszyć się jej owocami: Eucharystia jednoczy nas z Chrystusem w myślach, woli i pragnieniach; każda Msza święta jednoczy nas ze wspólnotą Kościoła; spożywanie Ciała Pańskiego daje nam zadatek życia wiecznego; Komunia święta pomnaża w nas łaskę uświęcającą, umacnia w dobrym i chroni przed złem; Eucharystia wzmacnia naszą miłość, gładzi grzechy powszednie, pomaga cierpiącym w czyśćcu, rozwija cnoty, powoduje wzrost w gorliwości. W Eucharystii człowiek odnajduje sens swego życia. „Jezus zstępuje co dzień z nieba nie po to, żeby pozostawać w złotej puszczy, ale po to, by znaleźć inne niebo, nieskończenie bardziej Mu drogie od tamtego: niebo naszej duszy uczynionej



Wspólnota w alei kasztanowej w czasie rekreacji, 1895, fot. Office Central de Lisieux

na Jego obraz” – pisała św. Teresa z Lisieux. Dodawała jeszcze: „Gdyby ludzie znali wartość Eucharystii, służby porządkowe musiałyby kierować ruchem u wejścia do kościołów”. Mając świadomość tych wielkich darów, które płyną z Eucharystii, dla św. Teresy „żaden wysiłek nie był zbyt wielki, by okupić szczęście zjednoczenia się z Bogiem”. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus staje się wzorem przeżywania i czci dla Eucharystii. Doświadczenie bólu i cierpienia ani przez chwilę nie osłabiło jej gorliwości w zabieganiu o Święty Pokarm i najwyższą cześć dla Najświętszego Sakramentu. Dla niej Eucharystia była wszystkim: szczęściem, niebem, spełnieniem wszystkich pragnień. Nasza Siostra odkrywa przed nami szacunek dla wielkości i godności Eucharystii. Papież Franciszek mówił o naszej świętej: „Wiara rodzi się poprzez pociąganie: stajemy się chrześcijanami ponieważ poruszyła nas miłość. Kościół potrzebuje serc takich jak serce Teresy, które przyciągają do miłości i zbliżają nas do Boga. Św. Teresa od Dzieciątka Jezus pokazuje nam wszystkim, że życie chrześcijańskie polega na tym, by żyć w pełni łaską chrztu, składając z siebie całkowity dar miłości Ojca, by w ogniu Ducha Świętego żyć jak Chrystus Jego miłością do wszystkich”.

Mirosław Sokoliński OCarm, urodzony w 1967 roku, doktor teologii moralnej w zakresie bioetyki. Ukończył 2-letnie studia biomedyczne w Jezuickim Centrum Sèvres w Paryżu. Odbył 2-letni kurs kierownictwa duchowego osób duchownych, konsekrowanych i osób świeckich w Nevers. Pracował jako wikary i katecheta w duszpasterstwie parafialnym w Krakowie, Baborowie i Woli Gułowskiej. Pracował również we Francji (7 lat) i na Litwie (4 lata), aktywnie uczestnicząc w Komitetach Bioetyki, wygłaszając liczne konferencje i rekolekcje. Obecnie proboszcz Parafii NMP oo. Karmelitów w Krakowie.

Duchowi Bracia Misjonarze św. Teresy

Tadeusz Popiela OCarm

Wielkim pragnieniem małej Teresy było mieć braci. Wprawdzie wśród rodzeństwa miała dwóch, niestety zmarli w wieku niemowlęcym (Józef Ludwik 1866–1867 i Józef Jan Chrzyciel 1867–1868). Kiedy więc wstąpiła do Karmelu w Lisieux, to pragnienie w jakimś wymiarze zaczęło się spełniać. Karmel w Lisieux był wspólnotą, która towarzyszyła duchowo misjonarzom przygotowującym się, czy też już będącym na misjach. Każda mniszka trwała w modlitwie w intencji przyszłego lub już głoszącego Ewangelii misjonarza. Zagłębiając się w treść listów św. Teresy, możemy poznać bliżej jej adresatów. Są to osoby bliskie jej sercu, co więcej stanowią część jej życia. Nie jest to wielka społeczność, dość ściśle grono, a na szczególną uwagę zasługują dwaj misjonarze.



O. Maurycy Bellière, fot.
Office Central de Lisieux

Jej pierwszym „podopiecznym” był seminarzysta **Maurycy Maria Ludwik Bellière**. Urodził się w Caen 10 czerwca 1874 roku, a mając 20 lat wstąpił do seminarium w regionie Normandii. Nawiązał kontakt z klasztorem w Lisieux prosząc o modlitewne wsparcie (co było częstą praktyką, zresztą nie tylko wówczas). Maurycy bardzo pragnął zostać kapłanem, ale jeszcze bardziej zostać misjonarzem. W 1897 roku rozpoczął nowicjat we wspólnocie zakonnej Ojców Białych w Algierze, a po święceniach kapłańskich w 1901 roku, został skierowany do pracy misyjnej w okolicy Nyassa (pd.-wsch. Afryka).

O. Bellière zrealizował pragnienie Teresy, by mogła włączyć się w dzieło misji. Wystarczyło 11 listów, by

stworzyć bardzo głębokie więzi przyjaźni i zaufania. W swoim pierwszym liście Teresa wyraża pragnienie, by mogła owocnie współpracować w dziele misyjnym brata: „Proszę Pana, by i mnie obdarzył swą wielką miłością, bym mogła wspomóc mego brata w jego dziele zbawiania ludzi. Jezus to wie, że taka karmelitanka jak nie stanie się apostołem, to oddali się od głębi swego powołania” (Listy 198).

25 kwietnia 1897 roku rozpoczyna swój list do o. Maurycyego nazywając go „bratem”. Ich duchowa jedność była tak głęboka, że serce nie pozwalało jej mówić „przewielebny”. Jak w wielu innych okolicznościach używała wyrażenia: „pracować dla zbawienia grzeszników”, dzieliła te same natchnienia i pragnienia, jakie miał brat Maurycy: „Wydaje mi się, że ten boski Zbawiciel połączył nasze dusze, abyśmy pracowali dla zbawienia grzeszników” (Listy 224).

Na końcu swego życia, Teresa złoży obietnicę bycia jeszcze bardziej złączoną z dziełem misyjnym, pośrednicząc z nieba we wszystkich potrzebach misji: „Jezus zawsze wzbudzał we mnie pragnienie tego, co zamierzał mi dać. Czyżby chciał w niebie nie spełniać moich pragnień? Bardzo szybko, Bracie mój, będę obok ciebie” (Listy 253). Teresa żegnała na zawsze swojego brata misjonarza, wysyłając mu 25 sierpnia 1897 roku ostatni obrazek, jaki namalowała wraz ze słowami pisanymi drżącą ręką ołówkiem: „Nie mogę bać się Boga, który dla mnie uczynił się tak małym. Ja Go kocham, On jest tylko miłością i miłosierdziem” (Listy 266). Na odwrocie ofiarowanego obrazka, jej ostatnie słowa do o. Bellière: „Ostatnia pamiątka duszy twojej siostry” (Listy 266).

Ostatecznie, ze względu na pogarszające się zdrowie, o. Bellière zmuszony do powrotu z misji, umiera we Francji 14 lipca 1907 roku, mając zaledwie 33 lata. W listach,

które kierowała do niego Teresa, bezsprzecznie da się zauważyć jak bardzo była wrażliwa na problem misji i duchowego przygotowania misjonarzy. A sam misjonarz, po przeczytaniu „Dziejów duszy”, które posłała mu matka Maria Gonzaga, napisał w liście skierowanym do niej 14 listopada 1898 roku, takie oto słowa: „odczuwam nieustanny wpływ umiłowanej Siostry na moją duszę”.



O. Adolph Roulland, fot.
Office Central de Lisieux

Teresa miała też drugiego duchowego brata misjonarza. To **Adolf Jan Ludwik Eugeniusz Roulland**. Urodził się 13 października 1870 roku w Cahagnolles koło Bayeux. Był członkiem Stowarzyszenia Misji Zagranicznych w Paryżu. Tuż przed święceniemi, prosząc o pośrednictwo o. Norberta z klasztoru Norbertanów w Mondaye, nawiązał kontakt z matką Marią Gonzagą, przeoryszą klasztoru w Lisieux i ówczesnym

zwyczajem poprosił o duchową opiekę w jego apostołacie misyjnym. Przeorysza wskazała siostrę Teresę od Dzieciątka Jezus i w liście skierowanym do o. Roullanda napisała, że „to najlepsza z pośród dobrych”, a następnie, że „będzie miał ojciec współpracownicę bardzo gorliwą, niczego nie zaniedba, zrobi wszystko co w jej mocy dla zbawienia dusz”. O. Adolf został skierowany do pracy misyjnej w Chinach w 1896 roku, ale jeszcze przed wyjazdem miał możliwość bycia w Karmelu w Lisieux i osobistego spotkania się w rozmównicy zakonnej z duchową opiekunką Teresą.

W swoim pierwszym liście, skierowanym już do będącego na misjach o. Adolfa, po tym jak opisuje ofiarowaną mu bieliznę kielichową, Teresa wyraża ogromne pragnienie pracy ze swoim młodszym bratem dla zbawienia dusz: „będę bardzo szczęśliwa jeśli będę mogła współpracować z ojcem dla zbawienia dusz” (Listy 189). Nie wiele trzeba było, by Teresa odeszła od oficjalnej formy należnych tytułów i przeszła do nazywania misjonarza bratem. Z tym poczuciem braterstwa 30 lipca 1896 roku pisze: „Jakże słodko jest myśleć, że już w wieczności nasz Pan uczynił tę jedność, by pozyskiwać dusze dla Niego i że mnie stworzył bym była twoją siostrą” (Listy 193). I w tym samym liście ponownie wyraża pragnienie, by współpracować w posłudze brata nie tylko za życia, ale też po śmierci: „Odległość nie może nigdy rozłączyć dusz

naszych, co więcej, śmierć połączy nasze dusze jeszcze w większej jedności. Jak pójdę szybko do nieba, poproszę Jezusa bym mogła odwiedzić cię w Su-Tchuen i będziemy wspólnie kontynuować nasz apostołat” (Listy 193).

Ojciec Adolf Roulland dzielił się ze swoją siostrą karmelitanką wydarzeniami z misji, wśród których nie brakowało tych delikatnych i tych trudnych. Teresa za każdym razem szukała słów wsparcia i zjednoczenia z misjonarzem, czując się duchową uczestniczką jego misji.

Kiedy ostatni jej list dotarł do misjonarza, Teresa już nie żyła, pisała w nim: „liczę, że nie będę beczynna w niebie: moim pragnieniem jest pracować jeszcze dla Kościoła i dla zbawienia dusz” (Listy 254). Było to 14 lipca 1897 roku, kiedy Teresa pożegnała o. Roullanda: „Do zobaczenia mój Bracie, módl się wiele za swoją siostrę” (Listy 254).

W 1909 roku o. Adolf powrócił do Francji, gdzie pełnił funkcję dyrektora w Seminarium Misji Zagranicznych. Podczas pierwszej wojny światowej uczestniczył w obrobie swojego kraju przed wojskami niemieckimi i często był świadkiem jak wielu szeregowych żołnierzy, a nawet generałów zawierzało swoje życie wstawiennictwu siostry Teresy od Dzieciątka Jezus. To od niego dowiadujemy się jak wielu z nich nosiło na pole walki zdjęcie karmelitanki z Lisieux z jej relikwią. O. Roulland uczestniczył w procesie beatyfikacyjnym Teresy i był obecny na jej kanonizacji 17 maja 1925 roku. Zmarł 12 czerwca 1934 roku.

W listach, które kierowała Teresa do o. Roullanda odnajdujemy ją jako osobę całkowicie pochłoniętą duchem misyjnym, ale również jako osobę wielkiego humoru. Swoimi humorystycznymi opowiadaniem wносиła w trudne życie misjonarza trochę radości.

Listy św. Teresy do swoich misjonarzy ukazują jej ogromną miłość dla misji Kościoła i jej gorące pragnienie, by rozgłaszać imię Jezusa w każdym zakątku globu.

To nie przypadek, że papież Pius X 14 grudnia 1927 roku ogłasza ją główną Patronką Misji wraz ze św. Franciszkiem Ksawerym i zawierza ich wstawiennictwu wszystkich katolickich misjonarzy na całym świecie. Sama Teresa nigdy na misjach nie była. ■



Tadeusz Popiela O.Carm., urodzony w 1959 roku. Wyświęcony w 1984 roku, absolwent Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie. W zakonie służył jako duszpasterz powołaniowy, wychowawca kleryków, przeor klasztoru, prowincjał, wicepostulator procesu kanonizacyjnego 108 męczenników okresu II wojny światowej. Obecnie przeor Międzynarodowego Centrum św. Alberta w Rzymie.

Ołtarz św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Krakowie na Piasku

Szymon Sułecki

Wkrakowskim kościele karmelitów na Piasku, pod tęczą – czyli w miejscu, gdzie nawa główna spotyka się z prezbiterium, umieszczono w XVIII wieku dwa ołtarze. Poświęcone były św. Urszuli (po lewej) i Maryi Niepokalanie Poczętej (po prawej). Nieprzychylna koleja losu, jaki spotykał kościół w czasie zabórów – próba kasaty karmelitów na Piasku, spadek powołań zakonnych, konieczność funkcjonowania dwóch oddzielnych organizmów kościelnych, tj. klasztoru i parafii św. Szczepana, spowodował wieloletnie zaniedbania w konserwacji kościoła. Karmelici dopiero w 1929 roku przystąpili do przeprowadzenia generalnego remontu. Trwał on do rozpoczęcia II wojny światowej. Inicjatorem zmian w kościele był przysłany z Hiszpanii prowincjał o. Elizeusz Sanchez Paredes. Postanowił on między innymi przesunąć ołtarze spod tęczy na miejsce zniszczonych ołtarzy proroka Eliasza i św. Marii Magdaleny de Pazzi i umieścić w nich obrazy tych świętych. Odsłonięte w wyniku tego przestrzenie i ostre narożniki, które pozostały pod tęczą, bardzo raziły w barokowym wystroju kościoła. W 1930 roku powstał pomysł wybudowania w tym miejscu ołtarza poświęconego św. Teresie od Dzieciątka Jezus.

Kult św. Teresy, zwłaszcza po kanonizacji w 1925 roku, bardzo się rozpowszechnił. W Polsce działało się to także dzięki wydawanemu od 1927 roku przez karmelitów bosych miesięcznikowi „Głos Karmelu”. Był on oddany pod opiekę św. Józefowi i św. Teresie od Dzieciątka Jezus. Umieszczano w nim artykuły przybliżające fenomen życia św. Teresy i drogę dzieciństwa duchowego. Wyznaczony był stały dział „Głos św. Teresy od Dzieciątka Jezus”. Czytelnicy ślali też świadectwa łask i podziękowania za nie w rubryce „Deszcz Róż”.

Odsłonięcie tak ważnej przestrzeni w kościele dało możliwość dedykowania jej tej właśnie świętej. Po dru-

giej stronie tęczy miała stanąć nowa ambona, bowiem dawna kazalnica ustawiona przy trzecim filarze nawy głównej uległa zniszczeniu.

W tym samym roku (1930) do Zakonu Karmelitów wstąpił brat br. Piotr Czech, stolarz i rzeźbiarz. Jemu to dano za zadanie wybudowanie ołtarza i ambony. Prócz nich pozostawił on w kościele wiele innych swoich prac. Brat Piotr zajął się drewnianą strukturą tych konstrukcji i pracami sztukatorskimi, zaś główny wystrój rzeźbiarski ołtarza i ambony wykonał w latach 1936–1938 krakowski rzeźbiarz Wojciech Maciejowski.

W 1936 roku powstała rzeźba św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Jej postać, odziana w habit i płaszcz zakonny, unosi głowę ku niebu. Szaty są mocno rozwiane, jakby wiatrem. W lewej ręce trzyma różę oraz krucyfiks. Ustawiono ją w obecnym miejscu, ale początkowo na ołtarzu, który posiadał inną mensę i nastawę. W tym czasie br. Piotr budował po przeciwnej stronie przejścia do prezbiterium konfesjonał, na którym umieścił kosz ambony oraz zawieszony nad nim baldachim zwieńczony ramieniem Eliasza z płomienistym mieczem. Ostatecznie w 1938 roku powstały dwie bliźniacze struktury z barokowo zdobionymi koszami i baldachimami, z których jedna była amboną – konfesjonałem, a druga ołtarzem św. Teresy. Oba bogato zdobione. Ołtarz św. Teresy zwieńcza promienista gloria, w której umieszczone są dwie główki aniołów.

Bardzo ciekawe ikonograficznie jest płaskorzeźbione antepedium, czyli zasłona zakrywająca podstawę ołtarza. Wyobrażone są na nim trzy sceny. Pierwsza z nich ukazuje młodą 15-letnią Teresę, która na audiencji w listopadzie 1888 roku prosiła papieża Leona XIII, mimo swojego młodego wieku, o pozwolenie na wstąpienie do Karmelu. Na jej prośbę papież powiedział: „Cóż, moje dziecko, rób to, co powiedzą przełożeni. Teresa jednak nie ustępowała:



Antependium ołtarza św. Teresy od Dzieciątka Jezus, fot. Szymon Sulecki

«Ojcze Święty, jeśli powiesz „tak”, wszyscy się zgodzą». A zatem wstąpisz, jeśli dobry Bóg tego zechce!» – odrzekł Leon XIII.

Środkowa scena ukazuje św. Teresę w habitie karmelitańskim z pękiem róż. Prawą rękę wyciąga ku biegącemu do niej małemu Jezusowi. Po przeciwnej stronie sceny na tronie siedzi Maryja, która matczynym gestem posyła Dzieciątka w stronę karmelitanki. Za Matką Bożą stoi św. Józef. Scena ta ukazuje oddanie św. Teresy, a także jest zobrazowaniem jej predykatu zakonnego – Teresy od Dzieciątka Jezus. Płaskorzeźba inspirowana jest obrazem, jaki został reprodukowany w „Głosie Karmelu” w styczniu 1933 roku. Pod fotografią zamieszczono wówczas wiersz (anonimowy):

*O jakże lubię ten obraz tak błogi,
gdzie widzę Teresę u celu swej drogi,
w domu Najświętszej Rodziny.
Jak przed Jezusem, maleńkim swym Bratem,
zaściela ziemię różanym kwiatem
i wielbi Tego, co rządzi wszechświatem,
w postaci słabej Dzieciny.
A Jezus, z objąć Matki – Dziewicy,
naprzeciw małej swej Oblubienicy
oto wybiega z pośpiechem.
Ona, odziana szatą Karmelu,
promieniejąca – bo już u celu,
wita Go w słodkim serca weselu,
za uśmiech darząc uśmiechem...*

Trzecia płaskorzeźba przedstawia św. Teresę jako zakrystiankę, przygotowującą kielich i puszkę na komunikanty (podobną scenę zamieszczono na zdjęciu w „Głosie Karmelu” we wrześniu 1937 roku).

Na ołtarzu ustawiona jest predella, pośrodku której, w otwartym jakby tabernakulum ustawiono rzeźbę Dzie-



Figura św. Teresy od Dzieciątka Jezus w ołtarzu w krakowskim kościele karmelitów, fot. Szymon Sulecki

ciątka Jezus w królewskiej szacie, w koronie i z jabłkiem w dłoni. Przypomina ona słynną rzeźbę Dzieciątka Jezus z sanktuarium karmelitańskiego w Pradze. Była ona bliska św. Teresie, gdyż kopia rzeźby umieszczona była blisko jej celi zakonnej w klasztorze w Lisieux.

Zdobienia zarówno ołtarza jak i ambony są utrzymane w stylu baroku hiszpańskiego dla ujednolicenia wystroju świątyni, ale być może także według wskazań prowincjała – Hiszpana. To on był głównym zleceniodawcą. W jego rachunkach znajdujemy wszelkie wydatki na cele konserwacji kościoła, budowę nowego chóru, opłaty murarskie, renowacyjne, rzeźbiarskie i pozłotnicze. Nie zdołał jednak dokończyć dzieła, gdyż wybuch wojny i rozporządzenia okupanta zmusiły go, jako obcokrajowca, do wyjazdu w 1940 roku z Krakowa. W czasie wojny kontynuowano różne prace, m.in. malarskie i rzeźbiarskie. Być może dokonano uzupełnienia ołtarza św. Teresy, bowiem rachunki Wojciecha Maciejowskiego za rzeźby pochodzą jeszcze z 1942 roku. ■

Szymon Sulecki, urodzony w 1975 roku w Szczecinie. Studiował na Papieskim Uniwersytecie Jana Pawła II w Krakowie, dr historii. Od 1998 roku archiwista, muzealnik i bibliotekarz w klasztorze karmelitów na Piasku w Krakowie, autor prac i wystaw poświęconych historii i tradycji karmelitów w Polsce.

Prezentacja Adhortacji Apostolskiej papieża Franciszka *C'est la Confiance*

O ufności w miłosierną miłość Boga, z okazji 150. rocznicy urodzin i 100-lecie beatyfikacji św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Mariusz Placek OCarm

«*C'est la confiance et rien que la confiance qui doit nous conduire à l'Amour*»: „Tylko ufność i nic innego jak ufność powinna nas prowadzić do Miłości”.

Te słowa św. Teresy papież Franciszek podaje jako istotę fenomenu jej charyzmatu. Są one wystarczającym uzasadnieniem nadania jej tytułu Doktora Kościoła. To właśnie bezgraniczne zaufanie Bogu w codzienności doprowadziło młodą świętą do stwierdzenia: „Pod wieczór życia stanę przed Tobą z pustymi rękami, bo nie proszę Cię, Panie, byś liczył moje uczynki. Wszelka sprawiedliwość nasza jest skażona w Twoich oczach.” Jedyną sprawiedliwością jaką widzi Teresa jest miłość, którą Bóg nam okazuje poprzez to, że przychodzi do nas i jednoczy się z nami. Teresę z Lisieux znają i kochają ludzie na całym świecie. Wraz ze św. Franciszkiem z Asyżu, miłują ją zarówno chrześcijanie, jak i niewierzący. Także UNESCO uznała ją za jedną z najbardziej znaczących postaci współczesnej ludzkości. Żyła tylko 24 lata, jednak Kościół dostrzegł i docenił jej duchową głębię oraz autentyczne świadectwo ewangelicznego życia. Papież Benedykt XV wskazał na ważność „małej drogi” dzieciństwa duchowego i beatyfikował Teresę sto lat temu. Kanonizował ją Pius XI w 1925 roku, a dwa lata później została ogłoszona przez niego patronką misji katolickich. Od 1944 roku jest też patronką Francji, a w 1997 roku Jan Paweł II nadał jej tytuł Doktora Kościoła. Benedykt XVI zaproponował, żeby stała się przewodnikiem wszystkich, szczególnie teologów. W 2015 roku papież Franciszek kanonizował jej rodziców Ludwika i Zelię Martin.

Jezus dla innych

Teresa wybrała imię ukierunkowane na Jezusa. „Dzieciątka Jezus” wskazujące na wcielenie Chrystusa i Najświętsze Oblicze podkreślające ofiarowanie się Jezusa aż do końca. Jej słowa wyryte w celi: „Jezus jest moją jedyną miłością” są jej interpretacją i wprowadzeniem w życie najistotniejszych słów Nowego Testamentu: „Bóg jest miłością” (1 J 4, 8). Świadczą o tym, że żyła ona tym, co w wierze jest najważniejsze – spotkaniem z Jezusem, które prowadzi do misyjności. Podkreśla: „w Niebie także będę pragnęła tego samego, co na ziemi: miłować Jezusa i pociągać dusze, by był miłowany”. Swoje poświecenie Bogu nierozdzielnie łączy ze służbą misyjną braciom i siostram. „Dzieli się doświadczeniem miłości miłosiernej Ojca względem słabego i grzesznego syna”. **„Dlatego też została patronką misji, mistrzynią ewangelizacji”.** Doświadczenie Ewangelizacji rozumie nie jako nacisk na innych, przekonywanie o słuszności wiary, ale jako **zachętę**. „Pociągnij mnie! Pobiegniemy do wonności olejków twoich” (Pnp 1, 3). Jezusa odkrywa jako obłubieńca, który zachęca, pociąga do siebie wonią Bożej miłości. „Teresa świadoma zbliżającej się śmierci, nie przeżywała tej tajemnicy zamknięta w sobie, szukając jedynie pocieszenia, ale z żarliwym duchem apostołskim. „Otrzymuje łaskę nie stawiania siebie w centrum, ale chce po śmierci zsyłać deszcz róż na ludzi”. **Mała droga ufności i miłości** jest jednym z najcenniejszych odkryć Teresy od Dzieciątka Jezus dla wierzących. Jest to droga dla każdego, niezależnie od wieku i rozwoju duchowego. Jest to droga jaką Ojciec objawia dzieciom (por. Mt 11, 25). Jest to droga do świętości. Żeby iść tą drogą, trzeba

być małym. Zamiast stawać się wielkim, trzeba przyjąć siebie ze wszystkimi swoimi słabościami. Zamiast się karcić, zgodzić się, że jestem słaby, bezradny, bez siły i głębokich pragnień. „To jest trudne” – podkreśla młoda Karmelitanka. Obrazuje tę drogę przez porównanie z windą. Ona sama nie ma siły się wznosić ku świętości, ale Jezus może ją unieść do góry jak winda. Jest to droga dla małych, słabych, ubogich, kruchych, poranionych, depresyjnych, dla każdego. Ta droga jest przeciwna chrześcijaństwu elitarnemu, ascetycznemu kładącemu nacisk **przede wszystkim na ludzkie wysiłki**. Teresa **podkreśla zawsze pierwszeństwo Bożego działania, Jego łaski ponad wszelką zasługę**.



■ Papież Franciszek podczas audyencji ©OSV

To podejście do wiary nie jest sprzeczne z nauczaniem katolickim. Łaskę usprawiedliwienia otrzymaliśmy za darmo od Boga, wzrastamy dzięki łasce, będąc uzdolnieni do współpracy z nią. Ufność Teresa pokłada przede wszystkim w Jezusie, a nie w swoich wysiłkach, które są odpowiedzią na łaskę. Zachęca do spoglądania z pełną ufnością na miłość Chrystusa, który ofiarował się nam aż do końca. „**Jezus nie żąda wielkich czynów, ale jedynie zdania się na Niego i wdzięczności**”. Ta droga prowadzi ją do radości przeżywania wiary. Kiedy może przyjmować Komunię świętą, prosi Pana: „Pozostań we mnie jak w tabernakulum”. Gdy przeżywamy lęk, chcemy osiągnąć bezpieczeństwo poprzez kontrolę nad wszystkim w życiu. Ufność w Bożą miłość, która jest codziennym obumieraniem naszego ja w Bożej miłości, jest uwalnianiem się od lęków, kontrolowania i obaw o przyszłość, czyli od tego, co odbiera pokój. Teresa mówi: „Sądzę, że my, które biegniemy drogą Miłości, nie powinniśmy myśleć o tym, co bolesnego może nas spotkać w przyszłości, gdyż jest to brak ufności”. I w tym wszystkim pojawia się zaproszenie do świętego „zatracenia się” w codzienności. **Zaufać pomimo lęków o przyszłość, pozostawić je.**

Ogień pośród nocy

Teresa przeżywa w swoim życiu również ciemności i pokusy przeciwko wierze. Wiąże te próby bezpośrednio z bolesnym **doświadczeniem ateizmu** rozwijającym się w tamtym czasie. Pragnie to doświadczenie przeżywać w jedności z Jezusem, który przyjął na siebie całą ciemność grzechu na świecie. Zamiast osądzać ateistów, chce

być blisko nich niejako ich siostra. Modli się za mordercę Pranziniego. Wierzy, że ciemność została pokonana przez światło Chrystusa. Wraz z wiarą, Teresa przeżywa bezgraniczne zaufanie nieskończonemu Bożemu miłosierdziu: „ufność powinna nas prowadzić do Miłości”. Także w ciemnościach doświadcza całkowitej ufności dziecka, które bez obaw rzuca się w ramiona ojca i matki. Dla niej Bóg objawia się przede wszystkim przez Miłosierdzie. Miłość promieniuje nawet w sprawiedliwości.

Niezlomna nadzieja

Jeszcze przed wstąpieniem do klasztoru doświadczyła wyjątkowej duchowej bliskości z przestępcą Henri Pranzinim, skazanym za potrójne zabójstwo i nieokazującym skruchy. Modliła się za niego, ofiarowała w jego intencji Mszę świętą, ufając w pełni, że dostąpi zbawienia. Tuż przed egzekucją Pranzini nagle trzykrotnie ucałował podany mu krucyfiks. To doświadczenie nadziei wbrew nadziei było dla niej znaczące i od tej chwili pragnęła ratować dusze. Była świadoma, że jesteśmy obleczeni Bożą miłością. Stanowiło to jedno z najważniejszych odkryć Teresy z Lisieux, jeden z jej największych darów dla Ludu Bożego. Teresa będąc świadoma dramatu grzechu, ufała, bo „gdzie jednak wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska” (Rz 5, 20).

Będę miłością

Kolejne odkrycie świętej z Lisieux: w porównaniu do wiary i nadziei, miłość jest największa, gdyż się nie kończy (por. 1 Kor 13, 8–13). Jest najpiękniejszym darem

Ducha Świętego i źródłem wszystkich cnót. Odkrywa, że miłość w życiu wiarą jest najważniejsza. Miłosierdzie jako postawa właściwa miłości. Jej pisma i listy są świadectwem miłości miłosiernej, w których Teresa pisze na temat nowego przykazania Jezusowego: „abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15, 1). Jezus pragnie odpowiedzi na Jego miłość. Istotnie, „nie obawia się zebrać o trochę wody u Samarytanki. On pragnął... Lecz mówiąc: «daj mi pić», Stwórca świata domagał się miłości od swego biednego stworzenia. On pragnął miłości...”. Teresa odpowiada miłością na miłość Chrystusa. Jest to dla niej oblubieńcza miłość Jezusa.

Teresa żyje miłosierdziem w skromnej codzienności, a towarzyszy jej w tym Najświętsza Maryja Panna. Od Niej uczy się, że kochać, to dawać wszystko wraz z sobą i czynić to z hojnością. W czasach Teresy księża często mówili o wielkości Maryi w sposób triumfalistyczny, co sprawiało, że stawała się nam odległa. Patronka misji pokazuje, czerpiąc z Ewangelii, że **Maryja jest największa w Królestwie Niebieskim, ponieważ jest Tą najmniejszą** (por. Mt 18, 4), najbliżej Jezusa w Jego upokorzeniu.

Teresa z Lisieux odziedziczyła od św. Teresy z Avila umiłowanie Kościoła i udało jej się odkryć tę tajemnicę. Zauważamy to w jej odkrywaniu „serca Kościoła”. Odkryła Miłość jako swoje powołanie oraz to, że Miłość jest sercem Kościoła. Zrozumiała, że bez Miłości kościół stałby się skostniały i umarłaby w nim gorliwość ewangelizacyjna oraz służba potrzebującym. Teresa stwierdza: „W Sercu Kościoła, mojej Matki, będę Miłością”. Nie ma jednak na myśli Kościoła tryumfalnego, ale Kościół **miłujący, pokorny, miłosierny i służebny**. Mała Teresa nigdy nie wywyższała się nad innych, ale raczej pozostała mała i ostatnia z Jezusem, który dla nas stał się sługą i uniżył samego siebie, będąc posłusznym aż do śmierci (por. Flp 2, 7–8). Odkrycie serca Kościoła ma dla nas ważne przesłanie, żebyśmy nie gorszyli wadami struktur kościoła borykającego się z grzechami i słabościami jej członków, ale odkrywali Serce Kościoła płonące miłością. Każdorazowy akt miłosierdzia rozpala to serce – podkreślił papież Franciszek.

„Deszcz róż” Teresy ma być kontynuacją jej misji miłości także po śmierci. „Tak, chcę, by moje Niebo polegało na czynieniu dobra na ziemi”. Misjonarka chce pracować w nowym życiu dla Kościoła i ludzi, wskazując w ten sposób początek, a nie koniec życia chrześcijanina po śmierci.

W sercu Ewangelii

W Adhortacji Apostolskiej *Evangelii gaudium* papież Franciszek pokreślił konieczność powrotu do źródeł

chrześcijaństwa, odkrywając to, co w nim istotne i niezbędne, a św. Teresę określił Doktorem syntezy chrześcijaństwa. Ta siostra za murami klasztoru miała nastawienie misyjne: pomagać ludziom potrzebującym pomocy Chrystusa, szczególnie biednym grzesznikom, nie mającym wiary i kapłanom. Skoncentrowała się na tym, co w chrześcijaństwie najbardziej pociągające i najbardziej potrzebne, na Miłości. Odkryła, że jest Ona w centrum moralności chrześcijańskiej i stanowi odpowiedź na bezwarunkową Miłość Ojca, Syna i Ducha Świętego. Ukazała, że łaska Boga zawsze jest pierwsza. Podkreśliła, że ostatecznie liczy się tylko Miłość.

Biskup Rzymu zachęca teologów, duchownych i świeckich do zgłębiania genialnej intuicji Doktora Kościoła i zachęca, żeby wyciągnięte wnioski przekładać na praktykę duszpasterską, myśl teologiczną, życie duszpasterskie, osobiste i wspólnotowe. Podkreślił, by odkrywać nie to, co drugorzędne i wspólne wielu świętym (pobożność, życie modlitwą), ale to, co jest wyjątkowym darem Boga dla Kościoła w życiu świętej z Lisieux: „**każdy święty jest misją; jest planem Ojca, by odzwierciedlać, ucieleśniać w danym konkretnym momencie dziejów, pewien aspekt Ewangelii**”. Teresa ukazuje niektóre cechy Jezusa, żebyśmy zrozumieli Jego osobę w całości. Przesłanie Teresy jest wciąż aktualne, ukazuje piękno uczynienia z życia daru, głębię życia Ewangelią, miłość wstawienniczą w czasach indywidualizmu, drogę małości i pokory, troski i odpowiedzialności za innych (Pranzini), absolutny prymat miłości i zaufania Bogu, przezwyciężenia rygorystów sprowadzających chrześcijaństwo do nakazów odbierających radość Ewangelii. Teresa zaprasza do wyjścia z Kościoła zamkniętego do Kościoła ewangelizującego, żeby ludzie mogli być pociągnięci atrakcyjnością i miłością Jezusa.

150 lat po jej narodzinach, misja Teresy w Kościele trwa nadal poprzez pomoc, jakiej Chrystus przez świętą udziela ludziom na ziemi. Biskup Rzymu na zakończenie swej adhortacji prosił świętą Teresę, żeby wypraszała nam łaski, szczególnie całkowitego zaufania Bożej Miłości, i żeby radość Ewangelii rozbłyśła w świecie. ■



Mariusz Placek O.Carm., urodzony w 1973 roku. Świecenia kapłańskie w przyjął w 2002 roku. Pracował w klasztorach w Polsce, Irlandii i na Litwie. Ukończył Szkołę Formatorów Diecezjalnych i Zakonnych w CFD w Krakowie. Studiował duchowość na KUL i CIBI (Karmelitański Instytut Duchowości Brytanii i Irlandii).

Z życia prowincji

Niderlandy, Irlandia

Troska o powołania – spotkanie Braci odpowiedzialnych za formację i powołania

W dniach 7–10 września 2023 roku miało miejsce międzynarodowe spotkanie osób odpowiedzialnych za formację i duszpasterstwo powołaniowe Zakonu Karmelitów regionu Europy Północnej.

Miejszem spotkania był klasztor Gort Muire w Dublinie. Wzięli w nim udział przedstawiciele domów formacyjnych z Czech, Anglii, Niemiec, Irlandii, Holandii i Polski oraz ojciec przeor generalny. Uczestnicy dyskutowali o tym jak lepiej formować przygotowujących się do życia karmelitańskiego i posługi w Kościele oraz jak rozwijać troskę o nowe powołania w naszych domach i prowincjach w związku z małą ilością nowo wstępujących do zakonu. Prelegentami w czasie spotkania byli o. Miceal O'Neill – generał naszego zakonu, o. Marc Rastion SJ oraz s. Lynnn Levo – psycholog.

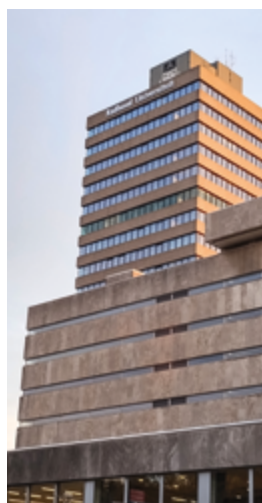
Były prowadzone również zajęcia w grupach, gdzie bracia dzielili się swoimi doświadczeniami i przemyśleniami na temat pracy z ludźmi młodymi. Zastanawialiśmy się jak propagować i przekazywać młodym piękno charyzmatu karmelitańskiego. Mówiliśmy o potrzebie towarzyszenia młodym, zainteresowanym naszą duchowością oraz o pomocy młodym w odkrywaniu głosu powołania.

Odwiedziliśmy również Terenure College, męską szkołę karmelitańską, podstawową i średnią, gdzie uczy się 750 chłopców.

Uczestnicy spotkania odbyli też pielgrzymkę do głównego sanktuarium maryjnego Irlandii w Knock, gdzie w 1878 roku objawiła się Matka Najświętsza wraz ze św. Józefem i św. Janem. Spotkanie było ubogacające i przyniosło wiele nowych treści i pomysłów, które będą pomocne w formacji i duszpasterstwie młodych

Andrzej Gierczak OCarm

Kongres o św. Tytusie Brandsmie na Uniwersytecie im. Radbouda w Nijmegen, w Niderlandach



Główny budynek Uniwersytetu Radbouda, fot. Mariusz Placek

Od 3 do 6 października 2023 roku w Nijmegen w Niderlandach odbył się kongres poświęcony życiu i działalności świętego naszego Zakonu – o. Tytusa Brandsmy. Organizatorem spotkania był fakultet filozofii, teologii i religioznawstwa. 3 października w sali teatralnej odbyło się otwarcie kongresu. Po przywitaniu, uczestnicy wysłuchali utworu muzycznego, zainspirowanego słowami św. Tytusa, wykonanego przez scholę uniwersytecką. Następnie wykład o znaczeniu Tytusa Brandsmy

dla Kościoła w Niderlandach wygłosił biskup diecezji Den Bosch – Gerard de Korte. O wpływie św. Tytusa na zakon karmelitański mówił generał naszego zakonu – o. dr Miceal O'Neill. Kolejny wykład o wpływie profesora Brandsmy na Prowincję Karmelitów w Niderlandach wygłosił – o. Huub Welzeno, prowincjał niderlandzki.

Kolejną sesję rozpoczęła dr Elisabeth Hense, prezentując VII tomów dzieł św. Tytusa, z których cztery już zostały przetłumaczone na język angielski. Kolejną prelekcję pt. „Tytus Brandsma i jego rodzina” wygłosił ks. Henk Nota z Fryzji, skąd pochodził święty. Ks. Henk przypisuje swojemu rodakowi ocalenie życia w wypadku, jak również powołanie kapłańskie. Następnie dr Jan Brabers przedstawił historię Uniwersytetu w Nijmegen, z którym od samego początku był związany o. Tytus, wykładający filozofię i mistykę, będący też przez jedną kadencję jego rektorem. Uniwersytet zachował w nazwie imię świętego Radbouda, biskupa Utrechtu, katolickie logo (centralnym punktem herbu jest Duch Święty i Jego siedem



Uczestnicy Kongresu,
fot. Mariusz Placek

darów). Dewizą Uniwersytetu *In Dei nomine feliciter* – niech nam się dobrze wiedzie w imię Boże – jest błogosławieństwo Willibrorda, pierwszego biskupa Utrechtu. Pomimo odebrania Uniwersytetowi w 2020 roku tytułu „katolicki”, zachowano wartości jakie przyświecały założycielom – czyli wysoki poziom nauczania i odpowiednie kwalifikacje wykładowców. Profesora

Brandsmę jako filozofa przedstawił w swojej prelekcji dr Inigo Bockeen. Natomiast prof. Rob Fasen SJ z Uniwersytetu Katolickiego w Leuven (Belgia), w swoim wykładzie zaprezentował kluczową rolę, jaką odegrał Tytus Brandsma w założeniu Instytutu Historii Mistyki Niderlandzkiej i powstaniu czasopisma „Nasze duchowe dziedzictwo”, istniejącego do dziś. O zaangażowaniu Tytusa w dialog ekumeniczny i zainteresowaniu mistycyzmem w Kościele Wschodnim mówił dr Alfons Bruening. W wykładzie „Brandsma i Reguła karmelitańska” – br. dr Patrick Mulline, dyrektor Karmelitańskiego Instytutu w Dublinie, przedstawił wyniki krytycznych badań historycznych, jakie prowadził o. Tytus na temat historii Karmelitów i charyzmatu naszego zakonu. O duchowości Karmelu i charyzmacie w pismach Tytusa Brandsmy mówił o. dr Giovanni Grosso z Karmelitańskiego Instytutu w Rzymie. Prelekcję o świętej Teresie i jej wpływie na duchowość Tytusa wygłosił o. dr Fernando Millan Romeral z Papieskiego Uniwersytetu Comillas w Madrycie, dawny generał naszego zakonu. Wykład „Brandsma i życie duchowe” zaprezentował niemiecki karmelita o. dr Michael Plattig, wykładowca na Uniwersytecie Antonianum w Rzymie. Dr Edeltraud Klutening z Karmelitańskiego Instytutu w Niemczech przedstawiła prelekcję pt. „Tytus Brandsma a faszyzm”. Kolejnym prelegentem był dr Christoph Hubental, przedstawiający naszego świętego jako znanego teologa wyprzedzającego swoją epokę.

Zapisane świadectwa na temat Tytusa Brandsmy przedstawione zostały przez członkinię Instytutu Tytusa Brandsmy przy Uniwersytecie w Nijmegen – Hettie Berflo. Świadczą one o ogromnej dyspozycyjności o. Tytusa wobec tych, którzy potrzebowali pomocy. Przebieg procesu kanonizacyjnego błogosławionego Tytusa przedstawiła Giovanna Brizi, członek dykasterii do spraw kanonizacyjnych. Po wykładzie, w czasie dyskusji była mowa o liście br. Raphaela z Niderlandów do rodziny Tytusa,

w którym pisał, że o. Hilary Januszewski wielokrotnie odwiedzał o. Tytusa w obozie i że miał być przy nim w chwili śmierci. Niestety zeznania pielęgniarki i lekarza obozowego nie potwierdziły tego faktu.

Ostania sesja Kongresu miała charakter warsztatowy i podejmowała następujące tematy: dziennikarstwo i komunikacja w ujęciu Tytusa Brandsmy (William Harry), kierownictwo duchowe inspirowane przez św. Tytusa (o. Hein Blummestijn), działalność społeczna – inspirowane o. Tytusa Brandsmy (Rico Ponce) oraz jak mówić i nauczać o św. Tytusie Brandsmie (br. dr Pat Mullince).

Oficjalne zakończenie Kongresu miało miejsce 7 października w kościele uniwersyteckim. Eucharystii przewodniczył i homilię wygłosił o. Miceal O'Neill, przeor generalny naszego zakonu.

IMPREZY TOWARZYSZĄCE

Z okazji kongresu, dla uczczenia Tytusa Brandsmy, skomponowano utwory muzyczne, których podstawą były teksty napisane przez świętego lub inspirowane jego poezją. Codziennie rano w kościele uniwersyteckim poranną modlitwę psalmami z medytacją w ciszy prowadzili karmelici z niemieckiej prowincji: o. Severyn Tyburski oraz o. Lorenz van Rickelman.

Jednym z punktów programu było zwiedzanie uniwersytetu i poznanie jego historii. Uczestnicy kongresu zobaczyli miejsca poświęcone prof. Tytusowi Brandsmie: rzeźbę świętego na jednym z budynków oraz gablotę ze zdjęciami i pamiątkami po nim. Odwiedzili kościół, który jest Miejscem Pamięci Tytusa Brandsmy w Nijmegen. Przeszli też śladami świętego, odwiedzając miejsca, w których mieszkał i pracował. Tego też dnia, w kościele odbył się koncert zatytułowany „Brandsma – historia na dzień dzisiejszy”.

W programie kongresu była wizyta w XVII-wiecznym klasztorze Karmelitów w Boxmeer, do którego wstąpił Tytus i gdzie obecnie znajduje się archiwum o. Tytusa. Uczestnicy kongresu mogli zobaczyć tunikę jego habitu i płaszcz oraz wiele innych osobistych rzeczy przechowywanych jak relikwie. Archiwum posiada jego rękopisy, które są udostępnione dla zwiedzających. Istnieje również możliwość wysłuchania nagrania głosu świętego, który mówił z pasją i donośnie.

Bardzo ważnym momentem kongresu była wizyta w więzieniu w Scheveningen, na przedmieściach Hagi, w którym był więziony męczennik. Cele nie miały okien na zewnątrz, tylko małe okienko na korytarz. Do cel docierało jedynie sztuczne światło, wyłączane od 19.00

do 7.00. To właśnie w takich warunkach o. Brandsma napisał teksty: „Moja cela” i „Moja godzina”, wydane później jako „Porządek dnia skazanego”, oraz wiersz „Przed obrazem Jezusa”. Jedną z cel jest poświęcona naszemu męczennikowi i pastelowi Dirkowi Arie van den Boschowi z Hagi, który był tam więziony i został zabity w 1940 roku za sprzeciw wobec ideologii nazistowskiej. W celi tej znajduje się zdjęcie o. Tytusa i pastora Dirka oraz ich krótkie życiorysy. Wizyta w więzieniu pokazała uczestnikom kongresu, jak okrutne były warunki życia w miejscu, które nazywano również „Hotel Orange”.

Kongres o. Tytusa Brandsmy był niewątpliwie ważnym wydarzeniem. Pierwsza na taką skalę konferencja naukowa zgromadziła 60. naukowców i uczestników – osoby

świeckie i karmelitów z Niderlandów, Irlandii, Belgii, Niemiec, Polski, Hiszpanii, Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Indonezji, Zimbabwe, Kenii, Kongo i Filipin. Materiały z kongresu, które zostaną opublikowane, będą cennym źródłem inspiracji dla osób chcących zgłębiać życie, pisma i duchowość Tytusa Brandsmy. Zapewne przyczynią się one również do propagowania kultu naszego świętego we współczesnym świecie. W tym celu zostało założone „Koło Tytusa Brandsmy”. Sekretarzem Koła została Elisabeth Hense, a prezesem o. Fernando Millan Romeral. Przedstawicielem naszej prowincji w kole jest Marcin Polkowski, kierownik katedry literatury niderlandzkiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Mariusz Placek OCarm

Wiem, że Bogu wolno czynić, co się Mu podoba – książka o. Wiesława Strzeleckiego OCarm

Urodzoną w 1806 roku Balbinę z Lubienieckich Romerową od najmłodszych lat cechowała żarliwa religijność. Wszyscy spodziewali się, że złoży śluby zakonne, a ona sama również czuła, że tylko w służbie Bogu może znaleźć



szczęście. Wytrwale pracowała nad sobą, stosując konsekwentnie dyscyplinę wewnętrzną, a jednocześnie szukała swojego powołania w świecie poprzez współpracę z łaską Bożą.

Odnalezione w Archiwum Karmelitów w Krakowie *Zeznania* – dotąd w całości niepublikowane – to autentyczne świadectwo wiary XIX-wiecznej mistyczki i zapis jej trudnej

duchowej drogi. To także prawdziwy i szczery wewnętrzny portret kobiety wielkiej w swej dobroci, skromności i miłości do Boga. I choć dziś *ad hoc* określilibyśmy ją

mianem dewotki czy histeryczki, to Balbina z Lubienieckich Romerowa wcale nie jest nam tak daleka mentalnie i duchowo... Bo przecież kto z nas nie marzy o życiu pięknym i szczęśliwym, o życiu w zgodzie z samym sobą i wbrew współczesnym modom?

Balbina z Lubienieckich Romerowa była bardzo mocno związana z naszym karmelitańskim zakonem. Przynależała do zakonu jako tercjarka nosząca Szkaplerz św. Jej spowiednikiem był o. Alfons Jakiel – przeor naszego klasztoru w Pilźnie, a jej siostrą była Joanna Lubieniecka – właścicielka dóbr w Lipinach, które przekazała na rzecz Zakonu Karmelitańskiego.

Karol Amroź OCarm

Nowe Konstytucje Karmelitańskie

Na język polski zostały przetłumaczone nowe Konstytucje Zakonu Karmelitów zatwierdzone przez ostatnią kapitułę generalną. Ukazują one charyzmat, życie modlitwne wspólnotowe oraz apostołat, dostosowane do współczesnych potrzeb zakonu i osób, którym posługujemy. Tłumaczenie: o. dr. hab Dariusz Borek OCarm. ■

Zachęcamy do prenumeraty naszego czasopisma

Czasopismo Źródła Karmelitańskie poświęcone duchowości karmelitańskiej i współczesnym zagadnieniom życia wiarą katolicką, ukazuje się dwa razy w roku w styczniu i w lipcu. Prenumerata roczna, dwa zeszyty wraz z kosztami wysyłki, na terenie kraju wynosi 28 zł. Prenumerata zagraniczna w zależności od kosztów wysyłki do danego kraju. Zamówienia można składać:

LISTOWNIE NA ADRES:

Redakcja Źródeł Karmelitańskich
ul. Karmelicka 19, 31-131 Kraków

ELEKTRONICZNIE NA ADRES:

czasopismo.karmelitańskie@gmail.com
Wpłaty prosimy dokonywać na konto Zakonu Karmelitów – Prowincja
nr: **5012 4014 3111 1100 1010 4697 51**
z dopiskiem: Źródła Karmelitańskie

Dziękujemy wszystkim za wpłaty na czasopismo w 2023 roku. W wielu przypadkach były one wyższe niż koszt prenumeraty, bardzo dziękujemy za waszą hojność i pomoc w finansowaniu naszego pisma.



Cel i znaczenie XVI Zgromadzenia Synodu Biskupów

„Ku Kościołowi synodalnemu:
komunia, uczestnictwo, misja”

Mirosław Sokoliński OCarm

Dnia 25 października 2023 roku, prace pierwszej sesji XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów dobiegły końca. Jest to dobra okazja, by poświęcić nieco uwagi I sesji Synodu i jednocześnie wskazać na znaczenie i wymowę tego wydarzenia dla Kościoła powszechnego i naszego Kościoła w Polsce. „Właśnie droga synodalności jest drogą, której Bóg oczekuje od Kościoła trzeciego tysiąclecia” – mówił papież Franciszek 17 października 2015 roku. Synod o synodalności rozpoczął się w październiku 2021 roku. **Mamy za sobą dotychczasowe etapy synodu – parafialny, diecezjalny, krajowy i kontynentalny – które polegały na szerokich konsultacjach, w których wzięły udział setki tysięcy osób.** Po raz pierwszy papież Franciszek zaprosił do tak szerokich konsultacji wszystkich członków Kościoła, także osoby świeckie. Bardzo ważnym elementem przygotowania do Synodu były trzydniowe rekolekcje, prowadzone przez o. Timothy’ego Radcliffe’a i s. Marię Angelini. Jak podkreślił kard. Grzegorz Ryś: „Podczas rekolekcji wybrzmiało słowo „dom” jako synonim synodalności, gdyż jest ono miejscem tworzoną przez ludzi i dla ludzi”. Żeby zrozumieć powszechność Kościoła, trzeba wyjść z naszej wąskiej perspektywy i zobaczyć to, że dziś serce Kościoła bije już poza Europą. Między Kościołami lokalnymi istnieją różnice, a papież Franciszek postanowił, żeby uczestnicy Synodu opowiedzieli o tych napięciach w formie spotkania i dialogu. Otwierając prace Synodu, Franciszek powiedział: „Protagonistą Synodu jest Duch Święty, który wyzwala we wspólnocie kościelnej „zgiełk” Pięćdziesiątnicy.

Musimy nauczyć się słuchać głosów Ducha: wszystkie są różne”. Musimy nauczyć się żyć w naszym Kościele z Duchem Świętym, dla którego najważniejszym jest priorytet słuchania.

Oczekiwania co do Synodu w Kościele powszechnym i polskim

Nie do końca było wiadomo, czego się spodziewać po Synodzie, bo po raz pierwszy takie spotkanie odbyło się w nowej formule, z udziałem licznych przedstawicieli osób świeckich. **Przed rozpoczęciem Synodu pojawiły się głosy, że różnice w ramach Kościoła są tak silne, że wierność doktrynie może zostać zachwiana, a Kościół będzie inaczej nauczać w zależności od kraju.** Czuć było narastające obawy, że to spotkanie przerozdi się w coś, co będzie próbą rozsadzenia Kościoła od środka, zwłaszcza po doniesieniach o napięciach i kontrowersjach ze spotkań kontynentalnych. Warto odnieść się do zarzutu stawianego papieżowi Franciszkowi, że poprzez Synod buduje nowy Kościół. Abp Adrian Galbas wyraźnie podkreśla: „Chodzi o odnowę Kościoła Chrystusa, a nie o zastąpienie go nowym. **Działanie Ducha Świętego zawsze doprowadzało Kościół do mądrych decyzji. Musimy tylko być na Niego otwarci. Chodzi o prostą umiejętność codziennego budowania wspólnoty Kościoła przez ludzi, którzy są różni, ale nie są podzieleni**”. Problemem jest to, jakiego my Kościoła nie chcemy. Nie chcemy takiego Kościoła, jaki nam daje Pan Jezus w Duchu Świętym, jaki ciągle powołuje i stwarza. Według kard. Luisa Antonio Tagla, **Synod jest po to, żeby**

spróbować powrócić do pewnego sposobu przeżywania relacji z człowiekiem i z Bogiem, który otwierał pierwotny Kościół na moc Ducha Świętego i rozpałał go ogniem ewangelizacji oraz misji. Na pytanie, czego oczekują od Kościoła z okazji tego Synodu, niektórzy bezdomni mieszkający w pobliżu Placu Świętego Piotra odpowiedzieli: „Miłości!”. Powołaniem Kościoła jest głoszenie Ewangelii poprzez oddanie się na służbę nieskończonej miłości, którą Bóg kocha świat. Kard. Koch wyjaśnił: „chodzi o to, żeby Kościół był bardziej domem, rodziną, żeby był relacyjny. Dom, przyjaźń, rozmowa – wszystko dotyczy relacji między ludźmi, wspólnoty międzyludzkiej”. W swoim komentarzu na temat Synodu, Marta Łyszek napisała: „W komentarzach dużo krytycznych opinii: my tu w Polsce mamy skandale – Dąbrowę, kryzys powołań, młodych uciekających z Kościoła... – a tam się dzieje jakiś Synod, o którym abp Gądecki powiedział, że chciałby, żeby na koniec październikowej sesji Duch Święty wyjaśnił Kościołowi, czym właściwie ta synodalność jest. Nie wiemy, co to i po co, poza wieloma entuzjastami podchodzimy jak pies do jeża”. Abp Adrian Galbas, komentując atmosferę towarzyszącą Synodowi w Polsce, mówił wprost: „Synod budzi skrajne emocje. Kościół boi się tego, co się dzieje w jego centrum”. Są też takie głosy, które mówią, że dzisiaj Kościołowi nie jest potrzebny Synod. Przesłanie synodalne brzmi: „Kościół ze wszystkimi chce rozmawiać”. Tylko dzisiaj nikt za bardzo nie chce rozmawiać z Kościołem. **W Kościele w Polsce, wyczuwalne jest okołosynodalne napięcie: jedni przekonują, że Synod może doprowadzić do „demokratyzacji” Kościoła i prób zmiany doktryny mocą głosowania większości, inni wskazują, że proces synodalny to przede wszystkim szansa na to, by – cierpliwie wsłuchując się w siebie nawzajem – usłyszeć, co Duch Święty mówi dziś do Kościoła.** „Synodalność stanowi sposób na bratersko-siostrzane relacje, które były obecne w pierwszych wspólnotach chrześcijańskich” – ocenia prof. Aleksander Bańka, świecki delegat Kościoła w Polsce na Synod.

Cel Synodu

Celem Synodu jest ułatwienie spotkania i rozmowy: bardzo głęboko przeżytego spotkania ludzi, którzy są sobie bliscy, których łączą podobne przekonania, podobne marzenia, mają podobne cele, tylko być może inaczej widzą drogę. Synodalność jest rozumiana jako komunია, która łączy wszystkich uczniów Chrystusa na wspólnej drodze, podkreślając godność, dary i charyzmaty każ-

dego z wierzących, ofiarowane przez Ducha Świętego na rzecz służby misyjnej całego Kościoła. Synod został tak skonstruowany, żeby zmusić jego uczestników do rozmowy o tematach rzeczywiście dzielących i do podjęcia kwestii, które wpłynęły od zwyczajnych, szeregowych katolików. I to także tych, którzy od dawna żyją na marginesie Kościoła. Podczas tego Synodu ramię w ramię musieli ze sobą współpracować ludzie tak odmienni, jak były prefekt Kongregacji Nauki Wiary kard. Gerhard Müller, obrońca *status quo* i gorący przeciwnik wyjścia naprzeciw osobom LGBTQ+, oraz o. James Martin SJ, który jest zdecydowanym zwolennikiem spotkania i dialogu z tym światem. Abp. Anthony Fisher z Sydney opisał Synod o synodalności jako „eksperyment”, który „rodzi poważne pytania teologiczne”. Ma być on swoistą hybrydą synodów biskupich, a w takim razie powstaje pytanie, jaka jest jego natura kościelna i jaki jest jego autorytet. Abp Adrian Galbas wyraźnie podkreślił, że „w tym polifonicznym wielogłosie Synodu, który tworzył harmonię, powinniśmy dostrzegać działanie Ducha Świętego”. Wybrzmiały tam głosy i postulaty, które zostały zebrane na drodze konsultacji najpierw w Kościołach lokalnych, a później na spotkaniach kontynentalnych we wszystkich częściach świata. To była pierwsza nowość obecnego Synodu. Druga, to obecność osób świeckich i konsekrowanych na zasadzie równoprawnej. Świeccy stanowili mniejszość uczestników, ale jeśli chodzi o aktywne ich uczestnictwo, możliwość zabierania głosu i udział w głosowaniach, to nie było tu żadnej różnicy pomiędzy nimi a biskupami. Główny nacisk został położony na pracę w małych grupach. Wrażenie robiła Aula Pawła VI, w której były spokojne rozmowy i dzielenie się w grupach, z owocami których mogło zapoznać się całe zgromadzenie. Zupełnie inaczej przeżywa się spotkanie, gdy jest się w niewielkim kręgu, widzi się swoje twarze i słucha się siebie uważnie. Uczestnicy nie siedzieli przez cały czas przy tym samym stole, ale zmieniali swoich rozmówców przy czterech kolejnych. W trakcie spotkań małych grup bądź obrad plenarnych co pewien czas proponowane było milczenie, które służyło temu, żeby to, co zostało wypowiedziane mogło lepiej zarezonować. Wszystko to tworzyło klimat wspólnoty i wzajemnego słuchania. Zgromadzenie Synodu Biskupów na temat synodalności „może doprowadzić do pewnej elastyczności duszpasterskiej”, natomiast „nie będzie radykalnego przewrotu w doktrynie katolickiej”, gdyż „papież Franciszek jest bardziej konserwatywny niż myślimy” – uważa Cyprien Viet, francuski watykanista.

Kościół definiowany jest jako wspólnota jedności w różnorodności

Różnorodność ta wyrażała się w postrzeganiu priorytetów stojących dziś przed Kościołem. Papież Franciszek zapowiedział, że nie chodzi o to, by coś komukolwiek narzucać, kogoś przegłosowywać, ale przede wszystkim nastawić się na słuchanie, na bycie prowadzonym przez Ducha Świętego. Stąd ograniczenie ekspozycji na media, na sprawozdania, konferencje prasowe. Sami uczestnicy Synodu mieli więcej przestrzeni do „słuchania”, do bycia wrażliwymi na „poruszenia Ducha”. Massimiliano Signifredi, koordynator Wspólnoty Sant’Egidio, mówił tak o doświadczeniu Synodu: „przez prawie miesiąc ludzie na co dzień zapracowani i zmagający się z wieloma problemami zatrzymują się i siadają, żeby słuchać siebie nawzajem i rozmawiać ze sobą”. Franciszkowi udało się przekazać uczestnikom Synodu najważniejsze przesłanie: sukces tego zgromadzenia zależy tylko i wyłącznie od zdolności poddania się Bożemu prowadzeniu i uważności na poruszenia Ducha Świętego. Doświadczenie słuchania Ducha Świętego i głosu braci i siostr zostało podkreślone w Liście XVI Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów do ludu Bożego: „Razem, w komplementarności naszych powołań, charyzmatów i posług, intensywnie słuchaliśmy Słowa Bożego i doświadczeń innych. Posługując się metodą rozmowy w Duchu Świętym, z pokorą dzieliliśmy się bogactwem i ubóstwem naszych wspólnot na wszystkich kontynentach, starając się rozeznąć, co Duch Święty chce dziś powiedzieć Kościołowi”.

Podsumowanie I sesji Synodu

Jedną ze słabych stron tego Synodu było to, że nie została przedstawiona w sposób właściwy istota tego procesu, dlatego powstało pole do rozwijania wokół tego wydarzenia różnych teorii spiskowych. Kard. Grzegorz Ryś, który wziął udział w Synodzie, wypowiadając się dla „Gościa Niedzielnego” wskazał: „Kościół synodalny to wizja Kościoła, która wyrasta z Ewangelii. My się na ten obraz potrzebujemy nawracać. A nie nawracamy się, bo się boimy o wiele rzeczy”. Omawiając dokument końcowy, mówił: „Odbiór tego tekstu pewnie zależy od tego, jakie kto miał oczekiwania. Wielu by chciało, by Synod potwierdził ich obawy, które mieli przed Synodem, a tu nic takiego się nie wydarzyło”. Na pytanie, czy trudno będzie opowiadać wiernym w Polsce o Synodzie, odpowiedział: „To jest łatwe, jeśli oczywiście zmienimy język, bo już sama synodalność to jest słowo, które nieco odpy-

cha”. W synodalności chodzi o to, żeby być razem, iść razem, słuchać siebie nawzajem, wziąć na siebie wzajemnie odpowiedzialność. Obawy pojawiają się także z tego względu, że nie potrafimy być takim Kościołem. Są też liczne napięcia, bo przy naszym sposobie bycia, traktowaniu drugiego człowieka, braku wrażliwości na niego oraz braku dialogu i słuchania – zachowujemy się czasami jak poganie. Nominalnie „z etykiety” jesteśmy chrześcijanami i tak siebie określamy, ale nasza postawa względem drugiego człowieka często w ogóle nie różni się od tego, co podpowiada nam świat i czasami jest antyświadcstwem w najgorszym stylu. Sprawozdanie podsumowujące obrady I Sesji synodalnej, zatytułowane: „Kościół angażuje wszystkich” składa się z trzech części. Pierwsza przedstawia oblicze Kościoła synodalnego i prezentuje zasady teologiczne odnoszące się do pojęcia synodalności. Część druga dotyczy wszystkich zaangażowanych w życie i misję Kościoła oraz ich wzajemnych relacji. Trzecia część mówi o tworzeniu wspólnoty w duchu synodalności na zasadzie funkcjonowania sieci organów, które umożliwiają wymianę między Kościołami i dialog ze światem. Wypracowano 20 podstawowych tematów, w tym synodalność – jego doświadczenie i rozumienie, inicjacja chrześcijańska, kwestia ubogich jako protagonistów Kościoła, zagadnienie różnic językowych, etnicznych i narodowych, tradycje Kościołów wschodnich i Kościoła łacińskiego, jedność chrześcijan. Ponadto misyjność Kościoła, kobiety w życiu Kościoła, życie konsekrowane, stowarzyszenia świeckich i wspólnoty charyzmatyczne, kwestia prezbiterów i diakonów, biskup we wspólnocie Kościoła. Wreszcie takie kwestie jak formacja i rozeznanie, Kościół słuchający i towarzyszący oraz synod biskupów. Arcybiskup Gądecki podkreślił, że „w każdym z tych tematów zawarte są najpierw rozbieżności, a następnie kwestie do podjęcia i propozycje, które wyłoniły się z dialogu. Zbieżności wskazują na stałe wytyczne, do których można odnosić się w rozważaniach. Te zbieżności są jak mapa, która pozwala nam odnaleźć się na drodze i jej nie zgubić. Kwestie do podjęcia, to punkty, co do których uznano, że konieczne jest kontynuowanie studiów teologicznych, duszpasterskich i kanonicznych. Są jak skrzyżowania, na których Kościół musi się zatrzymać, aby lepiej zrozumieć kierunek, w którym należy podążać”. Niektóre możliwe drogi do podążania są sugerowane, inne zalecane, a jeszcze inne wymagane z większą mocą i determinacją. Uczestnicy obrad Synodu wyrazili pragnienie zachowania jedności w wierze, przekonani, że praktyki duszpasterskie na świecie,



Synod biskupów, fot. Grzegorz Gałązka (deon.pl)

powodowane różną cywilizacją, odmiennością historii, kultur, języków i obyczajów, mogą się różnić. Natomiast nauczanie Kościoła musi pozostać jednorodne, dlatego że od tego zależy powszechność i sprawczość Kościoła.

43-stronicowy dokument, podsumowujący I etap Synodu „ma się stać przedmiotem refleksji każdej konferencji episkopatu na świecie, a następnie powinien zostać przekazany do każdej diecezji, tak żeby w marcu 2024 roku do sekretariatu Synodu dotarły echa tej refleksji. Język syntezy jest bardzo konciliacyjny, sformułowany tak, jakby nie było w niej żadnych kontrowersji. Tylko po uważniejszej lekturze można się doszukać trudnych punktów, które mogłyby podważać nauczanie Kościoła, jednak być może wynika to z różnicy zdań na dany temat i dopiero druga faza synodu, zaplanowana na przyszły rok „zadecyduje o tym, jakie zostaną podjęte konkretne wybory”. Papieżowi towarzyszyło przeświadczenie, że „metoda synodalna przy wielu niepewnościach daje jednak możliwość wysłuchania tego, co mówią o swoim Kościele ci, z którymi nie do końca się rozumiemy”. Nie czekając na ostateczne wyniki pracy Synodu, wiele rzeczy już teraz jesteśmy w stanie zrobić, a nawet poprawić w Kościele lokalnym. Powinniśmy zacząć od tego, co tak naprawdę najbardziej u nas kuleje. Myślimy o sposobie bycia w Kościele, o wzajemnym komunikowaniu się, o sposobie budowania relacji, ponieważ tego nam brakuje. Jesteśmy tak mocno okopani w swoich różnych podgrupach katolickich, że dziś łatwiej jest nam toczyć wewnątrzkościelną wojnę na słowa niż wzajemnie się słuchać. To, co nasza postawa reprezentuje, nie rzadko jest właśnie doświadczeniem antysynodalnym. Zajmijmy się tym, do czego nas Synod zaprasza: stylem

budowania relacji, wzajemnym słuchaniem siebie, dialogiem i uczeniem się spokojnego nazywania tego, czym się różnimy i w czym się zgadzamy. Gdybyśmy się tego nauczyli, byłibyśmy jako Kościół już znacznie dalej. Wystarczy trochę uważności i wzajemnego zrozumienia co do tego, co chcemy sobie powiedzieć, a niektóre problemy przestaną istnieć. Być może nazwalibyśmy bardziej konkretnie rzeczywiste trudności, które narastają, a nie potrafiliśmy się nimi zająć dlatego, że jest między nami nieufność i brak dialogu. Nie chodzi tu tylko o relacje między księżmi a świeckimi, ale relacje wewnątrz Kościoła, z czym wiąże się chęć wyklinania ze wspólnoty tych, którzy w naszym przekonaniu powinni znaleźć się poza nią, bo się z nami nie zgadzają. Mamy jeszcze bardzo wiele do zrobienia, jeśli chodzi o styl bycia Kościołem, i do tego Synod nas zaprasza, byśmy się w tym względzie przede wszystkim nawracali. Najbliższy rok będzie poświęcony w lokalnych Kościołach poszukiwaniu rozwiązań duszpasterskich odnoszących się do tematów wypracowanych w dokumencie podsumowującym. Teraz Kościół ma jasność, w jakim kierunku chce podążać, co wymaga doprecyzowania, żeby ten Synod wydał dobre owoce. ■

Mirosław Sokoliński OCarm, urodzony w 1967 roku, doktor teologii moralnej w zakresie bioetyki. Ukończył 2-letnie studia biomedyczne w Jezuitskim Centrum Sévres w Paryżu. Odbył 2-letni kurs kierownictwa duchowego osób duchownych, konsekrowanych i osób świeckich w Nevers. Pracował jako wikary i katecheta w duszpasterstwie parafialnym w Krakowie, Baborowie i Woli Gułowskiej. Pracował również we Francji (7 lat) i na Litwie (4 lata), aktywnie uczestnicząc w Komitetach Bioetyki, wygłaszając liczne konferencje i rekolekcje. Obecnie proboszcz Parafii NMP oo. Karmelitów w Krakowie.



karmelici.pl

Droga Karmelu

Duchowość Karmelitańska zrodziła się z potrzeby bliskiego spotkania z Bogiem, w samotności i z dala od gwaru życia. To na Górze Karmel, w odosobnieniu, pierwsi karmelici znaleźli miejsce piękne, oddalone od ludzi, właściwe, aby dać odpowiedź na Boże zaproszenie do spotkania.

Pójście na pustynię związane jest z walką duchową. Karmelitańska Duchowość mówi nam o zmaganiach w naszym sercu, z jakimi przychodzi nam się mierzyć w codzienności, gdy chcemy prowadzić życie w bliskości z Chrystusem, naszym Zbawicielem. Jest to doświadczenie naszych słabości, wad, przywiązań, uzależnień i doświadczenie mocy Chrystusa. Reguła Karmelitańska mówi o zbroi duchowej pochodzącej od Boga.

W służbie Chrystusowi *In obsequio Iesu Christi* – my służymy Jemu, jako naszemu Panu, a On troszczy się o nas. Zapraszamy do wyruszenia w tę podróż z Duchowością Karmelitańską. Jej elementami są modlitwa kontemplacyjna i duchowe zmagania oraz braterstwo i apostołat.

Droga Karmelu, to droga w głąb chrześcijańskiego życia i jego duchowości. Zapraszamy do kontaktu i zgłębiania tradycji, która przetrwała wielorakie przeciwno-

ści i liczy już 800 lat. Droga tą szli św. Teresa od Dzieciątka Jezus, św. Tytus Brandsma, bł. Hilary Januszewski i wielu innych.

KONTAKT:

Andrzej Gierczak OCarm

785 508 756

Adam Matoryn OCarm

608 736 027

e-mail: powolania@karmelici.pl

***A może i Ciebie Pan
powołuje na tę drogę?***



REKOLEKCJE POWOŁANIOWE

Zapraszamy na rekolekcje Tych, którzy zastanawiają się nad drogą życia zakonnego i Tych, którzy chcą poznać lub pogłębić duchowość naszego Zakonu.

Miejsca i terminy rekolekcji:

15-18.01.2024 – Baborów

29.01-1.02.2024 – Gdańsk

22-24.02.2024 – Kraków

Zgłoszenia pod nr tel.:

o. Adam 608 736 027

o. Andrzej 785 508 756

